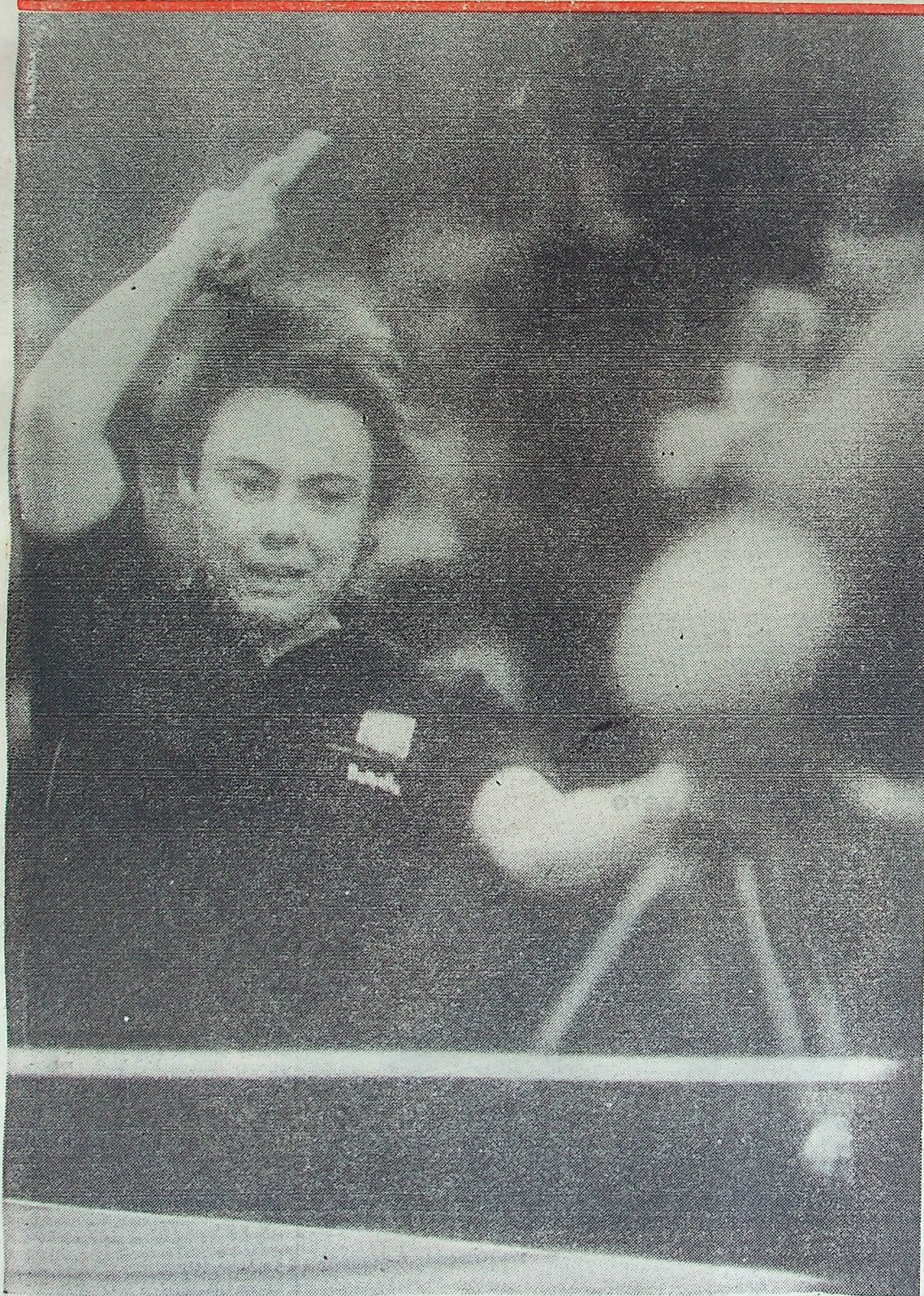


KONKRETY

nr 11

Tygodnik PZPR ■ Legnica ■ Rok XVII
Nr 866 ■ 17 marca 1989 r. ■ 60 zł

Samopoczucie sędziego w nowej todze	3
Rady muszą być samodzielne	4
Wysoki urzędnik wiele potrafi	5
Socjalizm buduję po swojemu	6
Jerzego Jarocińskiego album współczesny	7
Dawna Legnica w oczach gości	10

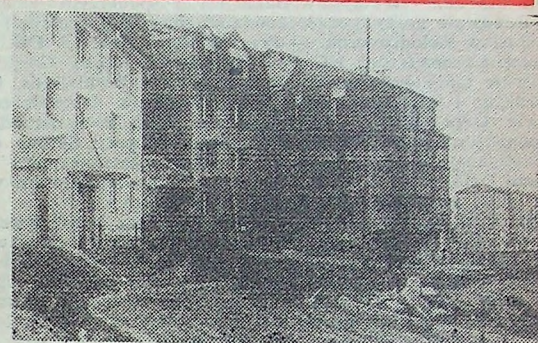


Fot. Wincenty Kołodziejski

Bardzo serio zagrała Alina Mikijaniec z Burzy Wrocław. Dziś jest ona wielką nadzieją polskiego tenisa i swą kolejną szansę w pełni wykorzystała. Niemka była bezradna wobec zagrań wrocławianki.

Sauna dla Crubby

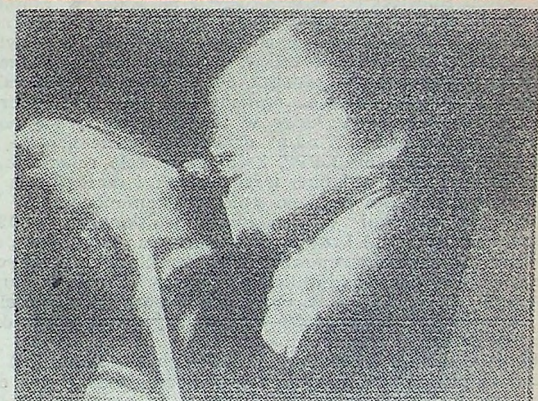
str. 12



Fot. Wincenty Kołodziejski

W Złotoryi buduje się tak samo, jak gdzie indziej. Ani lepiej, ani gorzej.

Bezsilność str. 8-9

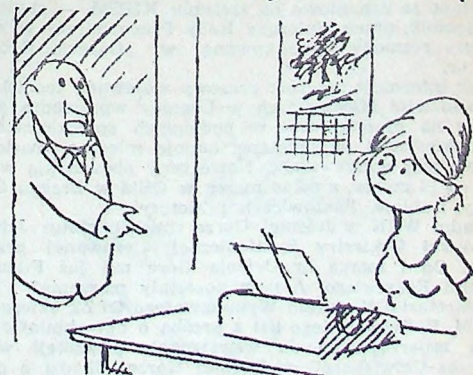


Fot. ARK

Nie zapewniono pomieszczenia, w którym muzycy mogliby nastroić instrumenty.

OMPP po kalisku czyli jako tako str. 11

Spoirzenia Zbigniewa Jujki



-W TEMACIE MOJEGO WYSTĄPIENIA NA DZIEŃ DZISIEJSZY CHCIAŁ BYM UŻYĆ SŁOWA KONSENSUS. PROSZĘ DOWIEDZIEĆ SIĘ CO TO ZNACZY...

Fakty i opinie

● Na szóstym posiedzeniu (11 bm.) podzespołu Okrągłego Stołu ds. górnictwa najwięcej kontrowersji wzbudziła propozycja ministra Mieczysława Wilczka. — Przejście na 5-dniowy tydzień pracy zalog w górnictwie — powiedział minister — wymagałoby zatrudnienia ok. 40 tys. osób w celu utrzymania dotychczasowego poziomu wydobycia. Ponieważ nie jest to możliwe, proponuje się wyłączyć z eksploatacji kopalnie najmniej efektywne i mające szkodliwy wpływ na środowisko. Tę propozycję należy rozważyć, ponieważ w tym czasie w górnictwie jest bardzo mało kopalni, które będą pracować według 6-dniowego tygodnia pracy. Rozwiązanie to może złagodzić spodziewany ubytek węgla z 30 mln ton rocznie do 15 mln ton oraz sprzyjać ogólnej efektywności przemysłu węglowego...

● Zakończyły obrady podzespół Okrągłego Stołu ds. rolnictwa. Wicepremier Kazimierz Oleśiak komentuje rezultaty: — Ludzie obawiają się, że po przejściu na wolne ceny skupu, wolne ceny środków do produkcji i wolne ceny żywności, to ostatnie pójdą bardzo wysoko w górę, ale przecież można tę operację zrobić w ten sposób — i takie są nasze zamiary — by wzrost cen żywności nie był taki duży. W związku z tym dotacje będą się likwidować nie od razu, ale stopniowo, a równocześnie pełne rekompensaty pójdą do kieszeni obywateli...

● Bogusław Kołodziejczak, kierownik kancelarii Sekretariatu KC odpowiada „TL” na pytanie: Kto się czym zajmuje w KC? Pisałismy już o obowiązkach gen. Wojciecha Jaruzelskiego i Józefa Czerwaka. — Władysław Baka jest „gospodarzem” działań partii w dziedzinie polityki społeczno-ekonomicznej i społecznej — mówi Bogusław Kołodziejczak. — Przewodniczący Komisji Polityki Społeczno-Ekonomicznej KC oraz Zespołowi Analiz Gospodarczych. Kieruje także pracami Partijno-Rządowej Komisji ds. Przeglądu Struktury i Atestacji Stanowisk Pracy w Gospodarce i Państwie. Odpowiada za współdziałanie partii z samorządami pracowniczymi. Radą Społeczno-Gospodarczą przy Sejmie oraz specjalistycznymi, gospodarczymi i naukowo-technicznymi organizacjami i stowarzyszeniami. Jest wreszcie koordynatorem współpracy partii ze Stowarzyszeniem Demokratycznym.

● W wypadku, który nas poruszył, który nam wstrząsnął — sprawa dotyczy, powtarzamy, ludzi, którzy oddali życie w walce z nazizmem za naszą wspólną wolność. To tak samo, jakby pohańbiono pomnik na mogile bohaterów powstania 1830 lub 1863 r., na mogile tych, którzy dumnie podnieśli hasło „Za naszą i waszą wolność”. Wolność ludzka jest jedna. Nie istnieją osobne, narodowe wolności, swobody (...) Polscy bohaterowie, którzy zginęli w walce z caratem, oddali swe życie za wszystkich — za Polaków, Rosjan, za Białorusinów, Litwinów (...) To samo można powiedzieć o mogiłach naszych żołnierzy na terytorium Polski. Umarli oni za wspólną wolność... — napisali w liście otwartym do polskich działaczy kultury Dymitr Lichaczow — przewodniczący Radzieckiego Funduszu Kultury i Nikołaj Samweljan — pisarz, prezydent Klubu Inteligencji Twórczej „Świat Kultury”.

● W warszawskim Domu Radzieckiej Kultury i Nauki odbył się pierwszy, założycielski zjazd powołanego niedawno Stowarzyszenia Obywateli Radzieckich Mieszkających na Stałe w Polsce. Stowarzyszenie chce kultywować język rosyjski, nieść pomoc swym członkom w pokonywaniu życiowych trudności, w nawiązywaniu kontaktów z rodzinami w ZSRR, zbliżaniu rodzin mieszkających itd. W całej Polsce mieszka podobno ok. 10 tys. obywateli radzieckich.

● Niebawem ukaże się opracowanie dotyczące deportacji ludności Polski z terenów, które w 1939 r. znalazły się pod władzą radziecką, „Książka i Wiedza” drukować będzie gotowe już opracowanie pt. „Tragedia KPP”, które rozświetla relacje między Kominternem i KPP w latach trzydziestych i szczegółowo przedstawia represje, jakim poddano polskich komunistów. W przygotowaniu jest materiał o działaniach wojskowych w 1939 r. na wschód od Bugu (...) Prawie na ukończeniu jest praca poświęcona jeńcom radzieckim zgromadzonym na terenie Polski dotycząca tragicznego losu tej ponad milionowej rzeszy (...). W druku, w PWN znajduje się opracowanie dotyczące deportacji ludności polskiej w głąb Rosji w latach 1939—41... — zapowiada prof. dr Jarema Maciszewski.

● W legnickim WPK płać tylko za pracę. Teraz jest więc tak: jeżeli autobus jeździ zgodnie z rozkładem jazdy i jest całkowicie sprawny, kierowca zarabia około 200 zł na godzinę. Jeżeli autobus zepsuje się i kierowca uczestniczy w jego naprawie, dostaje stawkę o połowę mniejszą. Natomiast w przypadku, gdy autobus znajduje się w warsztacie, a kierowca nie uczestniczy w jego naprawie, nie otrzymuje nic, nawet gdyby przez cały czas przebywał w zakładzie pracy. Takie to proste... — komentuje „Słowo Polskie”.

● W przemysle miedziowym panuje wciąż system nakazowo-rozdzielczy. Przykładów jest mnóstwo. Choćby szczegółowy wykaz wskaźników produkcyjno-ekonomicznych przekazywanych zakładom do wykonania, choć są one na własnym rozrachunku gospodarczym i wiele rzeczy chciałoby robić inaczej niż nakazuje kombinacka „góra”. Inna sprawa, to narzucone powiązania. Np. musimy korzystać z usług Zakładu Transportu KGHM, który jest droższy od PKS. Zakładowi Zaopatrzenia „Zakmat” marze płacimy tylko za przystawianie pieczątki, bo i tak nasze samochody z naszymi zaopatrzeniowcami jeżdżą po towar. Wszelkie ulgi finansowe rozdzielane są uznanowo na szczeblu KGHM — stwierdził Krzysztof Bombik, przewodniczący Rady Pracowniczej w ZG „Lubin”. Polecamy rozmowę opublikowaną w „Gazecie Robotniczej” 9 marca br.

● Jak informuje rzecznik prasowy wojewody legnickiego, Związek Spółdzielni Mleczarskich w Legnicy wprowadza wyższe ceny umowne na produkowane w podległych spółdzielniach artykuły mleczarskie, czyli na śmietanę, napoje mleczne, masło extra-wyborowe i sery dojrzewające. Nowe ceny obowiązują w OSM Grębocice od 13 marca, a od 16 marca w OSM w Brzegu Głogowskim, Legnicy, Lubinie, Paszowicach i Złotorzy.

● Radni WRN w Jeleniej Górze zmienili status Jeleniogórskiej Państwowej Orkiestry Symfonicznej kierowanej przez Stefana Strahlę. Od 1 marca br. Jelenia Góra ma już Filharmonię im. Ludomira Różyckiego. A nam pozostały marzenia?

● Sekretariat Komitetu Wykonawczego OFZZ skierował do premiera M. F. Rakowskiego list z prośbą o natychmiastowe podjęcie działań zmierzających do wstrzymania produkcji w zakładach „Chemitex-Celwiszowa” w Jeleniej Górze. Chodzi o powstrzymanie degradacji środowiska naturalnego Kotliny Jeleniogórskiej.

● Ponad półtora tysiąca osób zwidliło jawną giełdę mineralów i skamieniałości zorganizowaną przez Klub Techników Zakładów Kuzenniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze oraz koło terenowe Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi „Ziemia Jaworska”. Swoje zbiory zaprezentowali również kolekcjonerzy z NRD, Czechosłowacji i Holandii.

Dzień informacji

15 marca był kolejnym dniem informacji w KW PZPR w Legnicy. Przewodził Bogusław Miedziński, dyrektor Departamentu Ekonomiki i Systemów Ministerstwa Przemysłu. Zwrócił uwagę na konieczność zmian strukturalnych w przemyśle i wynikające stąd problemy. — Nie ma restrukturyzacji bez likwidacji deficytowych przedsiębiorstw — powiedział B. Miedziński. Związkowcy omawiający problemy przy Okrągłym Stole są innego zdania.

W części poświęconej sytuacji społeczno-gospodarczej w województwie Janusz Bobrek, dyrektor Wydziału ds. Wyznań UW, poinformował zebranych o akcji propagandowej jednego z kościołów w Legnicy na rzecz „Solidarności”. Leszek Skórczyński, I sekretarz KR w Polkowicach mówił o zróżnicowanych reakcjach członków partii na uchwałę X Plenum KC PZPR. Obecnie sytuacja się ustabilizowała. W ZG „Polkowice” doszło do spotkania działających tam organizacji politycznych i związkowych (w tym ubiegającej się o rejestrację „Solidarności”), Jerzy Jarmużek, dyrektor ZG „Rudna”, stwierdził, że powstające nowe struktury związkowe wyzwalają aktywność związkowców zgromadzonych w OPZZ.

Legnica Problemy teatru

Problemy rozwoju Teatru Dramatycznego w Legnicy były tematem odbytego 13 bm. posiedzenia sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy. Posiedzenie poprzedziła robocza wizyta w Teatrze Dramatycznym i sekretarza KW Henryka Nowaka, sekretarza KW Zbigniewa Korpaczewskiego i kierownika Wydziału

Oświaty i Kultury KW Andrzeja Kijka. Na miejscu goście zapoznali się z technicznymi i eksploatacyjnymi trudnościami, z jakimi boryka się teatr.

Członkowie sekretariatu KW PZPR wysoko ocenili dotychczasową działalność teatru i zaakceptowali zamierzenia na najbliższą przyszłość. Zapowiedzieli też daleko idącą pomoc w pokonaniu najtrudniejszych przeszkód stojących na drodze prawidłowego funkcjonowania teatru. (wka)

Legnica

Bukieciarki

Przez dwa miesiące (styczeń i luty) trwał pierwszy kurs bukiciarstwa zorganizowany przez Uniwersytet Robotniczy ZSMP w Legnicy. W czasie zajęć poznawano tajemnice układania kwiatów, wijanek, bukieciaków. Kurs ukończyło 12 par. Był także rodzynek płci męskiej, ale zrezygnował.

10 marca br. kursantki złożyły egzamin ustny, a w czytelni KMPiK można było oglądać piękne dzieła kwiatciarek. Otrzymały zaświadczenia umożliwiające uruchomienie własnej kwiaciarni.

W porozumieniu między Uniwersytetem Robotniczym a Wojewódzkim Związkiem Ogrodniczym mówi się również o uruchomieniu punktu usługowego świadczącego poradę w zakresie ukwiecania balkonów, leczenia i pielęgnowania kwiatów.

Nowy kurs bukiciarstwa rozpocznie się w kwietniu br. Chętni mogą zgłaszać się do siedziby ZSMP w Legnicy, ul. Poselska 5/7, pokój 38, tel. 215-40, 296-91. Uniwersytet Robotniczy prowadzi także kursy gastronomiczne, rtv, bhp, językowe i inne. (wie)

Przysłana zero



Fot. Wincenty Kołodziejcki

W 1984 roku, za 4 mln zł wyasygnowane z NFOZ Urząd Gminy w Lubinie zakupił ten oto dom w Niemstowie. Budynek zaraz po zakupie został przekazany lubińskiemu ZOZ-owi w celu urzędowania w nim ośrodka zdrowia. Przez cztery lata ZOZ w budynku nie zrobił nic, z wyjątkiem... wymontowania żeliwnych grzejników c.o.

W Niemstowie był niegdyś ośrodek zdrowia, ale zawalił się w czasie niechlujnie prowadzonego remontu. Czyżby ten budynek miał podzielić los poprzednika jeszcze przed remontem? (wka)

Jednym zdaniem

● 10.03 — na plenarnym posiedzeniu KR PZPR w Legnicy określono zadania wynikające z X Plenum KC PZPR i oceniono przebieg kampanii.

● 10.03 — prezydium GK ZSL w Lubinie, Pielgrzymice i Rul ocenili przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w kolach ZSL.

● 13.03 — na Egzekutywie KR PZPR w Chojnowie omówiono i przygotowania do prac wojewódzkich w rolnictwie.

● 13.03 — w siedzibie WK ZSL w Legnicy na naradzie kierowników ROD omówiono bieżące zadania stronnictwa.

● 13.03 — na posiedzeniu Kolegium Wojewody Legnickiego oceniono wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw budowlanych w minionym roku oraz funkcjonowanie komunikacji miejskiej i łączności województwa.

● 14.03 — II Plenum WK SD w Legnicy przystąpiło do realizacji uchwały IV Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD.

● 14.03 — prezydium MGK ZSL w Chojnowie, Przemkowie i Złotorzy omówiły stan przygotowań do akcji wiosennej-siennej.

● 14.03 — na naradzie gospodarczej KW PZPR w Legnicy omówiono o rozwoju telekomunikacji w województwie.

● 15.03 — na plenarnym posiedzeniu GK ZSL w Gaworzycach, Grębocicach, Lubinie i MGK ZSL w Ścinawie oceniono sytuację społeczno-polityczną kraju.

Fot. Wincenty Kołodziejcki

Ruja

Miejsce na śmieci

Gospodarze gminy starają się przykładać dużo uwagi do ochrony środowiska naturalnego. Chodzi o składowanie śmieci. W najbliższym czasie zostanie oddane do użytku gminne wysypisko śmieci w Wądroźnie, kończy się podobna budowa w Rogoźniku. Te dwa wysypiska rozwiązują problem składowania śmieci w gminie. Fakt ten cieszy. Szkoda tylko, że dość miernie wyglądają działania władz gminy w dziedzinie ochrony lokalnych wód rzecznych. Zanieczyszczenia z gospodarstw indywidualnych rolników spokojnie ołyną np. do Cichej Wody i jakoś nikt się tym nie przejmując. Czas najwyższy na zmiany. (zj)

Na zielonym rynku

W środę, 15 bm., obowiązywały w Legnicy następujące ceny owoców i warzyw (w prywatnych zielniakach, na targowisku i w sklepach WSOP): sałata 200—250 zł, rzodkiewka 220—240 zł, pietruszka ziel. 130—150 zł, kapusta biała 160—200, 160 zł, kapusta czerwona 200—260, 160 zł, kapusta włoska 200—270 zł, jabłko 300—400, 300—450, 250—300 zł, pieczarki 2000, 2000 2000 zł, szczyplor 100, 70—100, 90 zł, marchew 180—220 zł, pietruszka 500—600 zł, cebula 240, 220—240, 240 zł, buraki 100, 100—150, 90 zł, seler 250, 200 zł, chrzan 600, 400—600 zł, pomidory 8000 zł, ogórki 1600—2000, 1800 1500 zł, ziemniaki 70, 65 zł, czosnek 1000, 1000, 900 zł, poro 700, 450 zł, rzepa 200 zł. (wka)

Sąd w nowej todze

Z KAZIMIERZEM JASNIKOWSKIM — prezesem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy rozmawia Wiesław Piotrkowski

● Żyjemy w okresie, kiedy wszystko się zmienia, a jeszcze więcej zmian przed nami. W sądownictwie również mają zająć głębokie przeobrażenia. Na czym będą one polegały?

— Przede wszystkim nastąpi znaczne poszerzenie zakresu naszej działalności. Zgodnie z propozycją Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w najbliższym czasie powołane zostaną sądy gospodarcze. Obecnie sprawy związane z działalnością gospodarczą rozstrzyga państwowy arbitraż gospodarczy.

● Nie zabraknie specjalistów?

— Arbitraż gospodarczy, który działa w Dzierżoniowie obejmuje swoim zasięgiem województwa: legnickie, jeleniogórskie i wałbrzyskie. Wydziały gospodarcze mają powstać w sądach rejonowych mających siedzibę w miastach wojewódzkich. Z naszej oceny wynika, że w skali roku będzie tam trafiało około 1800–2000 spraw. Będziemy zatem potrzebowali co najmniej pięciu sędziów. Nie jest wykluczone, że niektórzy arbitrzy z Dzierżoniowa wyrażą zgodę na przejście do nas. Będą musieli przejść jednak przeszkolenie. Ze swej strony też już wytypowaliśmy naszych sędziów, którzy również po odpowiednim przeszkoleniu będą mogli przejść do sądów gospodarczych. Na pewno pojawią się kłopoty przede wszystkim jednak lokalowe. Nie jesteśmy w stanie pomieścić nowego wydziału w naszej obecnej siedzibie.

● Mówi się też o przejęciu spraw spornych Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i przejęciu jego kompetencji przez sądy. Kiedy to nastąpi?

— Koncepcja sądu ubezpieczeń jest już daleko zaawansowana. Miałyby one powstać na jesieni. Ich struktura ma być podobna do sądów gospodarczych.

● Jak w takich przypadkach będzie wyglądała praca sędziowska?

— Nie jest to jeszcze rozstrzygnięte do końca. Możliwe, że będzie podobnie jak jest obecnie w sądach pracy, gdzie wydział rewizyjny jest wspólny dla kilku województw z siedzibą we Wrocławiu. Moim zdaniem lepiej byłoby, gdyby powstały takie wydziały w każdym województwie.

● Kolegia do spraw wykroczeń nie ulegną likwidacji...

— Problem ten wypłynął przy okazji rozmów Okrągłego Stołu. Jest propozycja, aby kolegia zostały poddane nadzorowi ze strony sądu, a ich zasięg orzeczniczy powinien być ograniczony. Powinny mianowicie orzekać wyłącznie kary grzywny lub drobniejsze kary.

● Przy Okrągłym Stole dyskutuje się również problem niezawisłości sądów.

— Niezawisłość sądów związana jest z klasycznym trójpodziałem władzy. W uchwale X Plenum PZPR mowa jest o tym, że Polska będzie państwem socjalistycznej demokracji parlamentarnej i że partia uznaje podział na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą.

Obecnie funkcjonuje ustawa o ustroju sądów powszechnych (zmieniona w 1985), która w jakiś sposób ciąży nad pełną niezawisłością sądów. Problem ten ściśle wiąże się z usuwaniem sędziów. Obecnie sędzia może być pozbawiony swojego stanowiska w przypadku zrzeczenia się (może to zrobić w każdej chwili), w drodze orzeczenia sądu dyscyplinarnego lub w oparciu o art. 61 wspomnianej ustawy, którego pierwszy paragraf brzmi: „Rada Państwa na wniosek ministra sprawiedliwości odwołuje sędziego, jeżeli nie daje on rękojmi należytego wykonywania obowiązków sędziego”.

● Czy ten artykuł był wykorzystywany w okręgu legnickim po wprowadzeniu stanu wojennego?

— Nie mieliśmy tutaj ani jednego takiego przypadku, aczkolwiek byli tego rodzaju sugestie. Jednak prezes Sądu Wojewódzkiego w Legnicy nie skorzystał z takiej możliwości i żaden sędzia w tym trybie nie został zwolniony ze stanowiska.

● Pojawia się też postulat zawieszenia przez sędziów przynależności partyjnej...

— Przed wojną sędziowie nie mogli należeć do partii politycznych. W systemie wielopartyjnym było to słuszne rozwiązanie. Obecnie mamy odmienny system. Władzę sprawuje koalicja i na razie nie ma partii opozycyjnych...

● ...chyba żeby się pojawiły.

— Ja bym nie czynił z tego problemu. W naszym okręgu większość sędziów jest bezpartyjnych, pozostali należą do PZPR, ZSL i SD.

● I bez względu na przynależność partyjną wielu sędziów narzeka na upadek prestiżu ich zawodu. Mówi się też o ucieczce sędziów do innych zawodów.

— W kraju należymy do nielicznych województw, które posiadają pełną obsadę kadrową. W tej chwili mamy 73 etaty sędziowskie i żadnych wakatów. Natomiast fluktuacja kadry sędziowskiej może budzić niepokój. Odechodzą nie tylko na emeryturę, ale i do innych zawodów. Na ich miejsce przychodzą młodzi, pełni zapału.

● ...którzy mogą pracować dla idei przez kilka lat, póki nie nabędą uprawnień adwokackich lub radcowskich.

— W najbliższym czasie zarobki sędziów wzrosną, choć pewnie jeszcze nie do poziomu, który zapewniłby pełną satysfakcję materialną z wykonywania zawodu sędziego.

● Dziękuję za rozmowę.

Do redakcji zaprzyjaźnionego tygodnika dzwoni telefon: — Panie redaktorze! Już trzeci dzień strajkujemy a żaden dziennikarz jeszcze się u nas nie pojawił. — Strajkujcie spokojnie — pada odpowiedź w słuchawce. — Nasza ekipa jest już w drodze.

Anegdota jest autentyczna a świadczy nie tylko o poczuciu humoru redaktora. Strajki zawsze były wydarzeniem, które przyciągało uwagę opinii publicznej. Działo się to zgodnie z zasadą, iż nie ma wydarzeń, kiedy pies pogryzie człowieka. Wydarzenie jest wówczas, kiedy człowiek pogryzie psa.

Tej zasadzie wyjątkowości opisywanych zdarzeń poddają się wszystkie środki masowego przekazu. Strajki w naszym kraju stały się chlebem powszednim. Dlatego pewnie „opieszłość” dziennikarzy z zaprzyjaźnionego tygodnika jest w pełni usprawiedliwiona.

W małych zakładach ludzie mają dość pracy za marne 40–50 tysięcy złotych miesięcznie. W związku z czym strajkują i dostają jeszcze ze 20–30 tysięcy pieniędzy, które są jeszcze bardziej marne. Tej roli nikt nie kontroluje i nikt nie może jej powstrzymać. W dużych zakładach utrzymuje się jako-taka dyscyplina. Tam są organizacje polityczne, związkowe, jest pluralizm, liberalizm itp. W małych zakładach nie ma takiej władzy, która by powstrzymała ludzi przed strajkami. Sprawa jest prosta — skoro gdzieś tam zakład stanął i ludzie dostali forszę, to czemu my mielibyśmy być gorsi?

Permanentny strajk

Nawet ludzie stojący z boku przyznają, że strajki są obecnie usprawiedliwioną obroną przed obniżeniem poziomu życia. Jedni strajkują, żeby dostać, inni i bez strajku dostają to, co im „się należy”. Charakterystyczne jest, że powodem do strajku mogą być zarobki niższe od średniej krajowej. Strajkujące zakłady dołączają do „średniej”, ale wówczas średnia się podnosi automatycznie. I znowu są do tyłu. Na dobrą sprawę jest to powód do kolejnego strajku. W tych jednak warunkach jedynie strajk permanentny mógłby na stałe usunąć groźbę ucieczki średniej krajowej płacy od płacy w niektórych zakładach.

Jest to oczywiście absurd, ale — pociesmy się — absurd konsekwentnie logiczny. W tej jednak sytuacji każdy strajk jest absurdem, bo nic nowego nie wnosi do sytuacji materialnej strajkujących. Skoro wszyscy dostają, to tak jakby nikt nie dostał. Może więc w gruncie rzeczy nie chodzi wcale o pieniądze? Przecież każdy rozumie, że w ślad za podwyżkami płac idą podwyżki cen.

Wydaje się, że rzeczywiście nie pieniądze są głównym motorem strajkujących. Chodzi przede wszystkim o przełamanie bariery psychologicznej, jaką jest podjęcie przez załogę decyzji o strajku. Chodzi również o pozbycie się swoistego kompleksu niższości wobec wielkich zakładów, gdzie każdy strajk wywołuje ogromny rezonans społeczny a często i... oczekiwany skutek, czyli spełnienie warunków, gdzie też nie ma problemów z pluralizmem, demokracją itp. I w małych zakładach żądania płacowe spełniane są dość chętnie. Co do rezonansu społecznego, to rodzi się jakiś nowy stosunek do strajku i strajkujących. Przede wszystkim jest to obojętność i brak informacji. Coraz częściej obok tego pojawia się apatia wynikająca z dość samokrytycznej refleksji, iż tak naprawdę, to potrafimy się zorganizować jedynie dla realizacji negatywnych celów. Płonąca świeczka spala się. Tylko komu potrzebne jest jej światło, kiedy świeci stołce?

Niedawno „Teleexpress” pokazał „kwestionariusz strajkowy”, czyli nowy rodzaj informacji, jakie ujmowane są w statystyce. Być może dołączymy czasów, kiedy lokalne gazety codziennie wprowadzą statą rubrykę: „dziś strajkują”. Po czym będą wymienione nazwy zakładów pracy. Bez żadnych opisów, przywódców i powodów. Bo i po co, skoro wszystkim chodzi o to samo? Nikt się nie będzie bawił w żadne negocjacje, ostrzeżenia czy gotowość strajkową. Na dziko i spontanicznie będą strajkowali wszyscy.

Posuwając się o krok dalej na drodze konsekwentnego absurdu należałoby w każdym małym zakładzie wyodrębnić podgrupę pracowników prowadzących permanentny strajk. Pozostali mogliby w tym samym czasie spokojnie podnosić wydajność pracy. Nikt nie miałby do nich pretensji o zamach na wielkość produkcji a i oni nie mieliby do nikogo żalu o odstąpieniu od średniej krajowej. Jeśli zaś okaże się, że jest za mało ludzi do prowadzenia strajku, to należy wystarać się o nowe etaty. W ten sposób nie będzie nam groziło bezrobocie.

Oczywiście, jest to absurd. Ba, groteska nawet. Chyba właśnie dlatego obecne strajki u postronnych obserwatorów wywołują — prócz wielu innych reakcji — również lekkie uśmiechy w kącikach ust. Zamiast patosu zwyciężajna ironia a zamiast herosów — bohaterzy anegdot i dowcipów. Taką cenę płać już dziś strajkujące małe zakłady, które walczą nie o pieniądze ale o własną tożsamość.

WIESŁAW PIOTRKOWSKI

lyk statystyki

Ilu nas jest?

6 grudnia 1988 roku zamieszkiwało województwo legnickie 504 920 osób. W ciągu minionego dziesięciolecia przybyło nas 65 426 osób. W porównaniu ze wskaźnikami krajowymi jesteśmy województwem o największym przyroście ludności. Podczas gdy w Polsce liczba ludności wzrosła o 7,7 proc., w województwie o 14,9 procentu. Zmiany w strukturze ludności charakteryzują się znacznym wzrostem ludności miast. W 1988 r. stanowiła ona 69,0 proc. mieszkańców województwa.

Najwyższą dynamikę przyrostu liczby ludności wykazuje Głogów — o 55 proc., Lubin — o 36,8 proc. i Jawor — o 31,3 proc. Jest to wynikiem procesu industrializacji oraz związanej z nim urbanizacji. W przypadku Głogowa zwiększenie liczby mieszkańców spowodowane było dodatkowo zmianą granic administracyjnych miasta.

Dominującym ośrodkiem miejskim pod względem liczby mieszkańców była Legnica —

102,7 tys., a następnie Lubin — 78,6 tys. i Głogów — 70 tysięcy. Odrębną grupę tworzą miasta mające od 10 do 25 tys. mieszkańców. Wśród nich są: Jawor — 24 tys., Polkowice — 20,5 tys., Złotoryja — 16,3 tys., Chojnów — 14 tys. Pozostałe ośrodki miejskie liczą znacznie poniżej 10 tys. mieszkańców. Są to kolejno: Chocianów — 7,5 tys., Ścinawa — 5,9 tys., Przemków — 6 tys. oraz Prochowice — 3,4 tys.

Nieco odmiennie kształtuje się sytuacja demograficzna wsi legnickiej. W latach 1978–1988 ze wsi odeszło 13 977 osób, to jest 8,2 proc. Wykazany statystycznie ubytek ludności w wiejskiej wiąże się głównie z odpływem ludności ze wsi do miast, ale także pozostaje w związku ze zmianami granic administracyjnych gmin. Największy spadek liczby ludności wystąpił w gminie Głogów — o 39,2 proc. oraz w gminie Kunice — o 34,2 proc.

(kow)

-A MOŻE BYŚMY ZASTRAJKOWALI...



Cel: samodzielność

Z JACKIEM BIAŁECKIM — przewodniczącym Komisji Planu, Budżetu i Finansów Miejskiej Rady Narodowej w Legnicy rozmawia Włodzimierz Kalski

Uchwalone w ubiegłym roku przez Sejm zmiany w ustawie o radach narodowych i samorządzie terytorialnym, przynajmniej w założeniu, do większej samodzielności rad narodowych, także finansowej. Dzięki zmianom w ustawie funkcje organu założycielskiego dla wielu przedsiębiorstw przekazano do szczebla centralnego do województw. W ten sposób część zysłów przedsiębiorstw zasili budżety województw. Z kolei wojewodowie powinni oddać niektórym jednostkom prezydentom i naczelnikom miast. Czy wojewoda przekazał już jakieś przedsiębiorstwo prezydentowi Legnicy?

— Jak dotąd, nie. Prezydent jest wprawdzie organem założycielskim dla czterech przedsiębiorstw, ale są to firmy typowo komunalne, do których MRN musi sporo dokładać.

— Niemożliwe...

— Podam przykład. Aby wyrównać rentowność Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej, w tym roku z budżetu miasta zostanie wyasygnowanych 751 milionów złotych. Jest to zresztą kwota zbyt mała. Do pełnego pokrycia brakuje 177 mln zł.

— Czy oznacza to, że PGM jest zagrożone bankructwem?

— Tak źle nie jest. Jeśli nie znajdziemy gdzieś tych pieniędzy to, po prostu, nie wykonamy planu remontów budynków mieszkalnych. Zaplanowaliśmy, że w tym roku różnego rodzaju prace remontowe i modernizacyjne wykonane będą w 124 budynkach. Z powodu braku pieniędzy, ta liczba będzie prawdopodobnie dużo niższa. To jest bardzo niebezpieczne. W tej chwili czeka na pilne remonty dziewięć legnickich budynków. Niektóre z nich mogą się rozpaść w niedługim czasie.

— A zatem zmiany we wspomnianej ustawie nie stworzyły przesłanek do poprawy kondycji finansowej rad narodowych?

— Z niecierpliwością wszyscy czekamy na ustawę o mieniu komunalnym. Prace nad nią się przeciągają i nie wiadać, aby w tym roku zostały zakończone.

— Co zmieni ustawa?

— Przede wszystkim rada narodowa otrzyma osobowość prawną, co pozwoli nam, na przykład, wstępować w spółki i zaciągać kredyty w bankach. Przypuszczam także, że ustawa pozwoli samodzielnie ustalać wysokość czynszów za lokale mieszkalne i użytkowe. To właśnie czynsze ustalone centralnie nie pozwalają na osiągnięcie rentowności Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej.

— Pieniądzy brakuje niemal na wszystko. Co zatem robi rada narodowa, aby miejska kiesa była zasobniejsza?

— Skazani jesteśmy na dotacje Wojewódzkiej Rady Narodowej. W tym roku na inwestycje dostaniemy 798 mln 564 tys. zł.

— Mimo inflacji, jest to spora kwota.

— To bardzo mało, dużo mniej niż gdzie indziej. Lubin ma dostać 1 mld 404 mln 726 tys. zł, a Głogów aż 2 mld 249 mln 742 tys. zł. Jak z tego widać, podział jest nierówny, i — w moim

odezuciu — bardzo niesprawiedliwy. Na dodatek aż 95,8 proc. z kwoty, którą otrzymamy, jest przeznaczona na inwestycje celowe, a więc palcem wskazującym przez WRN. W dotacji dla Lubina i Głogowa udział dotacji celowych jest o wiele niższy, odpowiednio tylko 15,2 i 6,7 proc. Jak widać, legnicka rada narodowa przynajmniej jeśli chodzi o inwestycje, zostanie przez WRN ubezwłasnowolniona. Sytuacja jest paradowalna. W tej chwili więcej do budżetu WRN mamy oddać, niż później otrzymamy. Oddajemy bowiem z podatków od wynagrodzeń 890 mln 176 tys. zł, a otrzymamy 798 mln 564 tys. zł.

— Sytuacja finansowa Legnicy jest więc zatem bardzo trudna. Szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę konieczność szybkiego wykupu terenów i szybkie ich uzbrojenie w urządzenia komunalne, aby można było rozpocząć budowę osiedla Ulesie. Skąd na to weźmiemy pieniądze?

— Jesteśmy zmuszeni obłożyć maksymalnym, piętnastoprocentowym podatkiem gruntowym wszystkie jednostki budżetowe, a więc szkoły, szpitale itd. Wiem, oni też nie grzeszą nadmiarem pieniędzy, ale nie mamy innego wyjścia. Tereny pod Ulesie muszą być przygotowane do 1991 roku. Inaczej w

Legnicy nie będzie gdzie budować nowych mieszkań. Nie możemy do tego dopuścić.

— Powróćmy do tezy postawionej w pierwszym pytaniu. Powiedział pan, że dotychczas wojewoda legnicki nie przekazał prezydentowi miasta Legnicy swych uprawnień jako organu założycielskiego w stosunku do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa. A czy Miejska Rada Narodowa w ogóle z takim postulatem występowała?

— Dotychczas nie, ponieważ na przeszkodzie stoi brak ustawy o mieniu komunalnym.

— Gdy już ta przeszkoda zostanie usunięta, dla których — pana zdaniem — przedsiębiorstw, prezydent powinien być organem założycielskim?

— Dla wszystkich, które działają głównie na terenie Legnicy. Uważam, że na przykład browar, chłodnia, Zakłady Wyrobów Papierniczych czy Legnickie Przedsiębiorstwo Budowlane powinny podlegać prezydentowi. Uważam też, że nie złego nie stałoby się gospodarce narodowej, gdyby prezydentowi podlegała „Hanka” czy „Milana”.

— Co z tego miałoby miasto?

— Zwiększyłaby się działalność tych przedsiębiorstw na rzecz miasta. Nie bez znaczenia są też pieniądze. Dzięki podatkowi poprawiłaby się kondycja finansowa miasta. Może wtedy udałoby się zlikwidować zaległości w uzbrajaniu osiedli domków jednorodzinnych, szczególnie osiedla Sienkiewicza czy zaległości w budownictwie towarzyszącym sięgające już 18 tys. m kw. powierzchni użytkowej.

— Dziękuję za rozmowę.

Płoną mieszkania

W Legnickiem płoną budynki mieszkalne. Od kilku lat pożarów tych jest tak dużo, że zaczęły dominować wśród innych. Najczęściej pali się w Legnicy, Lubinie i Polkowicach. Sytuacja w tych dwóch ostatnich miastach jest alarmująca, bowiem większość stanowią tam mieszkania nowe i niektóre zagrożenia, np. nieszczelne przewody kominowe, w nich nie występują. Jeszcze do niedawna najczęściej paliło się w Legnicy. Powstawało tu ok. 60 proc. pożarów. Dziś, choć w Legnicy ta liczba nie spada, to stanowią one tylko jedną trzecią pożarów w województwie. Tyle samo jest pożarów w Lubinie, pozostałe miały miejsce w innych miastach i wsiach.

Przyczyn tej sytuacji jest wiele: wadliwe instalacje elektryczne i niewłaściwa eksploatacja urządzeń, nieostrożność lokatorów — w tym szczególnie nieostrożne obchodzenie się z ogniem (palenie papierosów w pościeli!), podpalenia — często płoną z tego powodu meliny na opuszczonych strychach, korytarzach i piwnicach, niesprawne urządzenia grzewcze.

Pożary najczęściej powstają w mieszkaniach. W ich wyniku w ubiegłym roku siedem, a w tym już dwie osoby poniosły śmierć.

Co roku płonie ok. 20 telewizorów. Zazwyczaj są to rubiny 714p. Są one często w sposób trwały wmontowane w segmenty, co powoduje, że pożary szybko się rozprzestrzeniają — szczególnie, gdy włączony telewizor pozostawiony jest bez opieki.

Dzięki intensywnym działaniom straży, wszystkie te pożary udało się szybko zlokalizować i ugasić. Niestety, strażacy stwierdzają małą aktywność samych lokatorów przy ich gaszeniu.

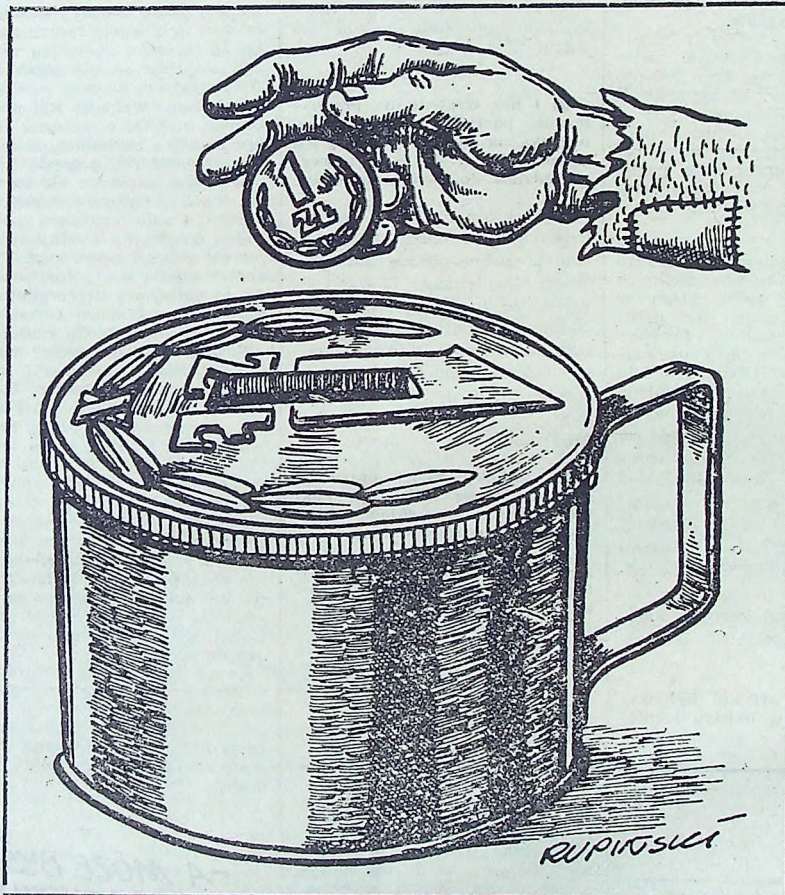
Oto niektóre spośród 22 tegorocznych pożarów budynków mieszkalnych: 6 stycznia, dwuletnie dziecko bawiące się zapalnikami spowodowało pożar mieszkania przy ul. Andromedy nr 6 w Głogowie. 31 stycznia, od żaru, który wypadł z pieca, zapaliło się mieszkanie przy ul. Solnej 3 w Złotori. Śmierć w płomieniach poniósł śpiący w fotelu 45-letni mężczyzna. 3 lutego, od pozostawionej w piwnicy świecy spaliło się wyposażenie kilku piwnic, w budynku przy ul. Orlej 17 w Lubinie. 6 marca, od grzejnika elektrycznego zapaliło się mieszkanie przy ul. Bolesława Chrobrego 8 w Legnicy. W płomieniach zginął właściciel mieszkania, 11 marca od zaprószonego przez nieostrożnych lokatorów ognia, zapaliła się klatka schodowa budynku mieszkalnego w Dłużych (gm. Ścinawa). Pożar szybko objął cały budynek.

Strażacy wszystkie pożary starają się ugasić, ale na tym ich rola się nie kończy. Służby prewencji Komendy Wojewódzkiej i komend rejonowych straży pożarnych prowadzą działania mające na celu zmianę tego stanu. Działania te idą w trzech kierunkach: popularyzacja zasad bezpieczeństwa p.poż. w budynkach mieszkalnych, oddziaływanie na administratorów w celu podjęcia przez nich działalności profilaktycznej, prowadzi się też działania kontrolno-represyjne. Rocznie około półtora tysiąca takich kontroli. W ich trakcie ujawniono wiele nieprawidłowości w znacznej liczbie budynków.

Nagminnie ujawnia się błąd w eksploatacji przewidywanych instalacji elektrycznych. Są one często zdemontowane. Lokatorzy, nieprzeglądając przepisów, przechowują w piwnicach ciecze łatwopalne i pojazdy jednośladowe. Niezgodnie z przepisami przerabia się instalacje gazowe (zwłaszcza w nowych budynkach). Wadliwie działają instalacje ogrzewczo-kominowe. Drogi dojazdowe do budynków są często zablokowane przez samochody. Może to uniemożliwić ewentualną akcję gaśniczą. Wiele położonych w pobliżu budynków hydrantów podziemnych jest nieczynnych lub uszkodzonych. Na dodatek administratorzy nie dbają o stan techniczny suchych pionów wodnych w wysokich budynkach.

Wymieniłem tylko niektóre z długiej listy najczęściej ujawnianych w trakcie kontroli nieprawidłowości. Wykaz traktuję jako kilka stron maszynopisu. Czytając go, można się dziwić, że przy tak dużej bez trosce, nas lokatorów i administratorów budynków, pożarów jest (choć dużo) jednak niewiele. Musimy zdawać sobie sprawę, że jeśli pożar wybuchnie, to strażacy na pewno go ugaszą. Ale nie uporządkują za nas naszych mieszkań, strychów i piwnic, nie naprawią kominów i instalacji elektrycznych. Nie zwrócą nam tego, co splonie. Ani oni, ani nikt inny. Nawet (mimo reklam w telewizji) PZU.

(wka)



listy

Zmarnowany czas

W związku z opublikowaniem w Waszym Tygodniku nr 8 z 24 i.e. go br. listu pt. „Zmarnowany czas” uprzejmie proszę o zamieszczenie wyjaśnienia w tej sprawie. Obsługę obywateli w Urzędzie Miasta i Gminy w Ścinawie w zakresie spraw dotyczących komunikacji prowadzi jedna osoba, która jednocześnie przygotowuje akta kierowców i pojazdów do przekazania innym jednostkom. 3 lutego br. zdarzyła się taka sytuacja, iż pracownica do godz. 8.30 przygotowywała akta do wysłania do archiwum. Natomiast od godz. 8.30 do godz. 10.00 odbyła się w urzędzie narada służbowa wszystkich pracowników. W tym czasie sprawy załatwiał oraz informował obywateli sekretariat urzędu.

4 Konkrety

Uważam za słuszną uwagę Obywatela, że nie załatwił w tym dniu sprawy w terenowym organie administracji państwowej i dlatego zostaną podjęte działania eliminujące podobne sytuacje w przyszłości.

JERZY MORYŃ
naczelnik miasta i gminy
w Ścinawie

Za d bró słowo

6 marca 1989 r., po obiedzie wybrałem się z wnuczką do znajomych w Grzymalinie inwalidzkim wózkiem motorym. Wracałem przed wieczorem przez Miłkowice. Przy wyjeździe z Miłkowic w kierunku Gniewomierowic, motor odmówił posłuszeństwa. Starłem się znaleźć usterkę i usunąć, trwało to dość długo, aż do zmroku. Ja bez nóg i 7-letnia wnuczka, z zepsutym motorem, na polnej drodze i w ciemnościach czekaliśmy około 2 godzin, aż ktoś nadejdzie lub

nadejdzie. Nadejechał samochód osobowy, wysiadł z niego mężczyzna w wieku około 19–20 lat, podszedł do nas, oferując pomoc w usunięciu usterki. Niestety, nie udało się, usterka okazała się bardzo poważna (zerwało klin na wale głównym). Młodzieniec zrezygnował z pomocy — zapytał o miejsce mojego zamieszkania a następnie rowerem pojechał (ok. 4 km) do Gniewomierowic zawiadomić domowników. W krótkim czasie wrócił już z pomocą, a kiedy zapytałem, co się należy za jego pomoc — odpowiedział — że dobre słowo wystarczy. Dziś dowiedziałem się, że nazywa się Łobodziński i mieszka w Miłkowicach. Mam 51 lat, jestem ponad 11 lat inwalidą, mieszkam w Gniewomierowicach, chciałbym za Waszym pośrednictwem podziękować za ten bardzo rzadki przykład bezinteresownej pomocy inwalidzie na drodze.

STANISŁAW ANGRÓT
Gniewomierowice

Henryk W. nie jest szarym obywatelem. Śmiało może powiedzieć, że wśród równych jest równiejszy. Osobiście poznał wojewodę legnickiego, jego zastępców, prezydenta Legnicy, dyrektorów i kierowników różnych wydziałów. Nie tylko poznał ich, ale i prowadzi z nimi korespondencję. Kopie listów wraz z odpowiedziami przechowuje w domu w tekturowej tecze.

— Nie rozumiem — mówi Henryk W. — czemu ani wojewoda ani prezydent nie chcą załatwić mojej sprawy.

Dziwi go ta niemoc wysokich urzędników, których przecież dobrze zna. Sam jest człowiekiem energicznym i żąda tego samego od innych. Przypada jednak, że jak na razie sam też niewiele osiągnął. Nawet list do premiera Rakowskiego nie przyniósł mu oczekiwanego wybaczenia z kłopotów: „Panie Premierze, bardzo proszę o pomoc, bo naprawdę nie mam się tu w Legnicy, do kogo zwrócić. Proszę o wysłanie pracownika, aby ocenił sytuację na miejscu i by skończyło się to bezprawie ze strony ojców miasta Legnica”.

W starciu z urzędami obywatel Henryk W. przegrywa. A przysiąc trzeba, że nie jest do tego przyzwyczajony. Traci pieniądze, nerwy, czas, a w końcu i komórkę, którą wszyscy — prócz niego — nazywają garażem i gdzie zresztą czas jakiś stał samochód.

Rzecz cała zaczęła się właśnie od tej komórki. Henryk W. jakieś pięć lat temu zwrócił się do PGKiM w Legnicy z prośbą o zgodę na „zmianę stropu drewnianego na betonowy na mój własny koszt”. — Mogę mieć stu świadków — mówi — że tego stropu w ogóle tam nie było. Po tygodniu otrzymał odpowiedź, w której „nie uznano za konieczne wyminię stropu z uwagi na jego dobry stan techniczny”.

Wystarczyło zalać strop nad przylegającymi do siebie w jednym szczyście ścianami sąsiednich budynków, by mogła powstać komórka. Różnica zdań między obywatelem Henrykiem W. a PGKiM nie przeszkodziła mu w zalaniu stropu. Po wstawieniu szerokich, blaszanych drzwi komórka była gotowa, ukrył nawet samochód. W istocie mogła już służyć za garaż.

Pewnie nikt by się tym specjalnie nie przejął. W końcu Henryk W. zrobił wszystko, co prawda nielegalnie i bez zezwolenia, ale własnymi rękoma i sumieniem. Niestety, wtrącił się

obywatel przypadek

który w tej historii nosi imię sąsiadki Teresy Sz. Okazało się bowiem, że okno jednego z jej pokoi wychodzi do... komórki obywatela Henryka W. — Nie dość, że nagle pokój pozbawiony został dostępu do światła słonecznego — mówi obywatelka Teresa Sz. — to w całym domu zaczęło śmierdzieć spalinią i benzyną. Bałam się tu mieszkać.

Niewiele obywateli potrafiłoby zapewne zachować zimną krew w tej sytuacji. Obywatelka Teresa Sz. panowała nad sobą i zamiast zrobić awanturę Henrykowi W. poszła na skargę do urzędu. Tutaj zaś polecono zbadanie sprawy i podjęcie właściwej decyzji. Inna być nie mogła. Strażacy orzekli jednoznacznie, że komórka Henryka W. za garaż może uchodzić, a wobec tego musi być odległa co najmniej 1,5 metra od budynku. A tu komórka przylegała wprost do jednej ściany budynku. Ostateczna decyzja zapadła w Urzędzie Wojewódzkim. Nakazano obywatelowi Henrykowi W. wstrzymać budowę komórki oraz dokonać rozbiórki tego, co już wybudował.

Przepisy ppoz. to rzecz święta. Zagrożenie życia ob. sąsiadki też podlega pod paragraf Ale co ma zrobić obywatel, który w konflikt zaangażował nie tylko cały swój życiowy autorytet ale i sporo

grosza? Starał się nagiąć paragrafy przeciw urzędowi. Jedyna droga, jaka mu pozostała prowadziła prosto do Wrocławia, gdzie znajduje się siedziba Naczelnego Sądu Administracyjnego. Obywatel Henryk W. złożył tam skargę na działalność legnickich urzędów. Nie wiedział jeszcze wówczas, że spośród kilku województw, z których płyną skargi na urzędników w NSA najlepszą opinią cieszy się... legnickie. W 1984 roku, obywatel Henryk W. wybrał się do Wrocławia, na 90 skarg z województwa legnickiego tylko 22 proc. było uzasadnionych. Sprawa Henryka W. należała do pozostałych 78 proc.: „NSA nie znalazł podstaw do uwzględnienia skargi albowiem rozpo-

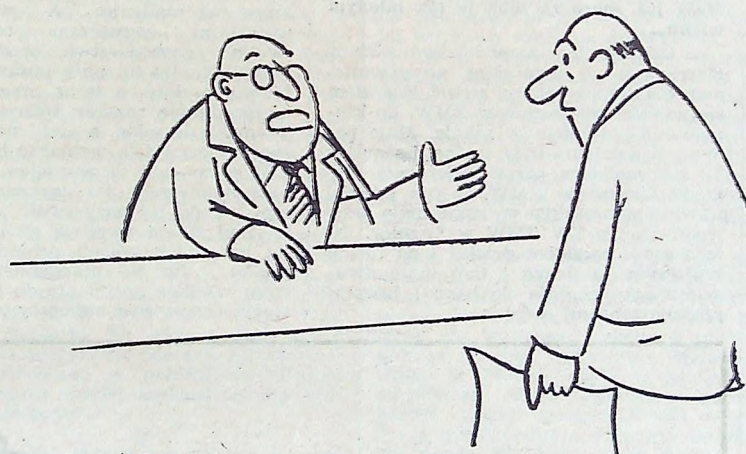
mieją, że czasem po prostu nie mają racji. Henrykowi W. leżała na sercu komórka, w której tymczasem zamiast samochodu pojawił się węgiel, nasiona ogrodowe, folia itp.

W grudniu 1985 roku PGKiM zebrał się w końcu i zawiadomił obywatela Henryka W. o eksmisji z komórki „bez względu na to, czy obywatel będzie obecny czy nie”. Znowu Boże Narodzenie pod kreską.

Eksmisja doszła do skutku z kilkumiesięcznym poślizgiem. Obywatel Henryk W. dostał nową piwnicę oraz trzecią część garażu, który został podzielony.

Sprawa obywatela Henryka W.

Wiesław Piotrkowski



-ZALAĆ WIEC OD RĘKI? PAN NIEWIE, ŻE BIURO-
-KRACJA JEST HAMULCEM POSTĘPU 21

znając ją nie stwierdził, aby zaskarżone decyzje naruszały prawo w sposób uzasadniający ich uchylenie”.

Obywatel Henryk W. przegrał sprawę. Wyrok NSA schował do tekturowej teczki i... rozpoczął drugi etap korespondencji z urzędami. Te zaś — stojąc twardo na gruncie praworządności — odrzucały kolejne odwołania Henryka W. W końcu cierpliwość urzędów wyczerpała się. Ponieważ obywatel nie wykonał wyroku NSA, został

zawiadomiony o terminie rozprawy

w kolegium do spraw wykroczeń. Decyzja I i II instancji była jednoznaczna: „Obwinionemu udowodniono popełnienie wykroczenia a wymierzona kara jest słuszna” — czytamy w decyzji komisji orzecznictwa ds. wykroczeń przy województwie legnickim z 23 grudnia 1985 roku. Tamte święta Bożego Narodzenia nie były wesołe dla obywatela Henryka W. Ale urząd — choć pewnie zadowolony z sukcesu — nie wiedział jeszcze, że to wcale nie koniec sprawy obywatela Henryka W.

Przeciętny obywatel powinien przyjąć do wiadomości wyrok NSA oraz kolegium, a potem wykonać. Ale obywatel Henryk W. jest rencistą, ma czas i ma upór człowieka, któremu coś leży na sercu. Tacy ludzie najczęściej nie roz-

nowe pomieszczenia zupełnie nie przypadły do gustu Henrykowi W. Znowu wysłał pisma, odwiedzając go komisje, listonosz przynosi odpowiedzi a tekturowa teczka puchnie coraz bardziej. Od czasu do czasu odwiedza go też urzędniczka z wydziału lokalowego, aby za pokwitowaniem otworzyć piwnicę, w której trzymany jest jego własny węgiel. Henryk W. bowiem stanowczo odmawia przyjęcia kluczy do tejże piwnicy.

Sprawa obywatela Henryka W. już pięć lat spędza sen z powiek co najmniej kilkunastu osobom w Legnicy. Obywatel chodzi do urzędów, urzędnicy przychodzą do niego. Wszystko bez skutku, o jakim marzy Henryk W. Jedyne rozwiązanie swojej sprawy widzi w sprawiedliwości, to znaczy w odzyskaniu praw do wybudowanej przez siebie komórki. W jego kalkulacjach, urzędy popełniają bezprawie, zaś NSA wydał wyrok w oparciu o fałszywe dowody. — Powinni oddać mi komórkę, albo ją zburzyć — mówi.

Dużo wody upłynie w Kaczawie, nim wszystkie organy, instytucje i urzędy zbadają i ocenią sprawę Henryka W. Co do jednego nie można mieć wątpliwości — dotrze on wszędzie, a jak będzie trzeba, to trafi i wyżej. Nie należy bowiem do osób, które rezygnują choćby pod pozorem braku racji. Ostatnio sprawa obywatela Henryka W. znalazła się w Prokuraturze Rejonowej w Legnicy...

W Bereh. ec u

Przeczytałem korespondencję „Na ziemi ojców” zamieszczoną w „Konkrety” nr 862 z 17.02.1989 r. Pochodzę z tamtych stron i pragnę uzupełnić wiadomość o Berezwezu, gdzie na „Braterskim Cmentarzu” spoczywa 27 tys. osób zamordowanych przez hitlerowców podczas wojny. Berezweż znajduje się trzy — cztery kilometry na północ od Głębokiego. Leży nad pięknym jeziorem. Przed wojną był tam duży klasztor ojców bazylianów i kościół barokowy zaliczany do zabytków klasy zerowej. W klasztorze stacjonowało Wojsko Polskie — Batalion Korpusu Ochrony Pogranicza. Byli też kawalerzyści, którzy patrolowali granicę z ZSRR.

W kościele na świętego Piotra i Pawła, co roku w dniu 29 czerwca odbywało się uroczyste nabożeństwo i wielki odpust. Zjeżdżali się tu katolicy na furmankach z całej okolicy i z dalekich stron. Było to ważne i wielkie święto. Na straganach sprzedawano obwarzanki, cukierki, napoje orzeźwiające, zabawki. Po nabożeństwie, krewni i przyjaciele zbierali się razem na łacie i spożywali obiad z kieliszkiem wódki. Było bardzo wesoło.

We wrześniu 1939 r. wkroczyła na nasze tereny Czerwona Armia. NKWD-ziści zamienili klasztor w Berezwezu na więzienie. Zamykali w lochach przeciwników władzy radzieckiej. Krewni przynosili więźniom paczki żywnościowe i odzież.

W czerwcu 1941 r. hitlerowcy napadli niespodziewanie na ZSRR. NKWD-ziści cofając się, ewakuowali część więźniów w nieznanym kierunku. Po wojnie nikt się nie odnalazł. Po ucieczce bolszewików, ludzie, wiedząc, że nie wszystkich więźniów ewakuowano, ruszyli do więzienia sprawdzić co się stało z pozostałymi. Więzienie okazało się puste. Gdzie jest reszta więźniów? — niepokoił ich ich krewni. Przeszukano dokładnie cały klasztor. Nadaremnie. Wtedy ktoś zwrócił uwagę na świeżo kopaną ziemię na dziedzińcu i krzyknął: — Oni są tutaj! Zaczęto kopać. Natrafiono na masowy grób. Obraz był wstrząsający. Pomordowani więźniowie zginęli od strzałów w potylicę. Na szyjach mieli sznury, którymi z tyłu były związane ręce. Po strzałach padali do dołu twarzą do przodu. Iu ich było — nie wiadomo. Wieść rozszła się po okolicy, jak błyskawica. Ludzie byli wstrząśnięci. Szli do więzienia tłumnie, jak na pielgrzymkę zobaczyć na własne oczy. W odkopanym dole kobiety szukały swoich mężów lub krewnych. Identyfikowały ich po ubraniu i obuwiu. Niektórzy mieli oficerki. Twarzy nie można było rozpoznać — były nabrzmiałe. Ludzie rozpaczali, płakali. Przyjeżdżali też hitlerowscy żołnierze i robili zdjęcia. Grób na dziedzińcu więzienia widziałem na własne oczy. Starsi rdzenni mieszkańcy Berezweza i okolic na pewno pamiętają o tej zbrodni. Hitlerowcy założyli przy więzieniu straszny obóz śmierci, których ofiary grzebali w borze. Obecnie w klasztorze jest nadal więzienie.

W Berezwezu powinien stanąć pomnik z nazwiskami pomordowanych tam przez NKWD ludzi.

ALBERT BUKA

Przysłona zero

W odpowiedzi na krytyczną notatkę zawartą w nr 8/89 tygodnika „Konkrety”, z 24 lutego br. w kolumnie „Przysłona zero”, uprzejmie informuję:

Planowany remont kapitalny szkoły i zaplecza gospodarczego w Sichowie został rozpoczęty w czerwcu 1988 r. W związku z wyczerpaniem środków finansowych został przerwany. Kontynuacja robót remontowych nastąpi w miesiącach wiosennych br. W wyniku prac remontowych zaadaptowano pomieszczenie w budynku szkoły na toalety dla uczniów i nauczycieli. Budynek gospodarczy uwidoczniony na fotografii zostanie wyremontowany i zaadaptowany na podręczny magazyn. Ponadto nadmieniam, że po zakończeniu tego remontu (czerwiec br.) zniknie problem toalet na zewnątrz budynków w szkołach na terenie gminy.

STANISŁAW PRĘDKIEWICZ
inspektor oświaty i wychowania
w Męcinie

Budować socjalizm na własny rachunek

Z WALDEMAREM KRONECKIM — rolnikiem z Karczewisk, członkiem władz krajowych ZMW, a przede wszystkim człowiekiem przedsiębiorczym rozmawia Zygmunt Szczeciński.

● Mówią o tobie, że masz szczęście w życiu. Podobno za co się wezmiesz to ci się udaje?

— Przesada, choć nie narzekam, że wiedzę mi się źle. Musiałbym jeszcze spytać kto o mnie tak mówi. Jedni mówią to z życzliwości, a inni z zazdrości, albo też z wrodzonej wrogości do innych.

● No, ale chyba prawdą jest to, że pierwsze miliony zdobyłeś zaledwie kilka miesięcy po ukończeniu technikum rolniczego?

— Tak to prawda. Zdołałem je, ale równie szybko straciłem.

● Na bardzo pożyteczne zakupy?

— Trochę tak, a trochę nie. Naprawiałem się zarabiając owe miliony więc potem poszalałem. Miałem przecież wówczas tylko dziewiętnaście lat.

● No, więc jak to było?

— Skończyłem chojnowskie technikum rolnicze i zacząłem myśleć o tym, aby pokazać, że pieniądze, które moi rodzice wydali na mnie przez owe pięć lat nauki nie poszły na marne. Mój ojciec ma duże gospodarstwo rolne i mogłem, jak wielu moich kolegów pomagając mu w gospodarowaniu. Tak byłoby najwygodniej — o pieniądze nie musiałbym się martwić, bo gospodarstwo ojca prosperuje doskonale, a i czasu wolnego miałbym sporo. Mnie jednak taka sytuacja nie odpowiadała, bo ojciec, podobnie zresztą jak ojcowie moich kolegów, wcale nie myślał mi przekazać gospodarstwa. Byłbym tylko pomocnikiem i musiałbym realizować koncepcję ojca. Ja tymczasem chciałem pokazać, że mogę wykorzystać swoje siły, wiedzę i zarobić na tym. Poprosiłem tylko ojca o to, aby wypożyczył mi jeden z budynków gospodarczych i kawałek ziemi. Za wszystko zresztą zobowiązałem się zapłacić. Zdecydowałem się na hodowlę gęsi.

● Skąd właśnie pomysł, że na hodowli gęsi można zrobić pieniądze?

— Czytałem sporo, pytałem się też fachowców. Wybrałem chyba właściwe rozwiązanie, bo udało mi się w ciągu kilku miesięcy zarobić „na czysto” około 1,5 mln zł.

● Bez żadnych kłopotów?

— Oczywiście, że kłopoty były. W pewnym momencie sądziłem nawet, że cała moja robota pójdzie na marne. Okazało się bowiem, że gęsi zachorowały, a lekarz weterynarii nie potrafił mi nic poradzić. Sam przewertowałem sporo literatury i znalazłem sposób na to, aby uratować to kilkutyśne stado.

● I co z tymi pieniędzmi zrobiłeś, bo przecież kilka lat temu to był spory majątek?

— Kupiłem sobie gospodarstwo rolne i dużego fiata. Chciałem być samodzielnym i mieć czym jeździć do dziewczyny.

● Twoje kilkunastokrotne gospodarstwo ma jednak bardzo słabe grunty. Jak sobie wobec tego radzisz? Wielu rolników z twojej wsi, którzy mają podobne grunty powiada, że nie oplaca się na nich gospodarować.

— Rzeczywiście, na tak słabych glebach, a jest to V i VI klasa gospodarować jest bardzo trudno. Jeżeli zasieje się zboże to z pewnością zyski będą minimalne, albo ich nie będzie w ogóle. Sieję trochę zboża, ale nastawiam się na uprawę roślin przemysłowych i na ogrodnictwo. Myślę, że właśnie ogrodnictwo ma w moim gospodarstwie przyszłość. Złożyłem kilka namiotów foliowych i właśnie to co uzyskuję z upraw pod nimi stanowi główny dochód mojego gospodarstwa. Kupiłem sobie w ostatnich kilku latach ciągnik i inne potrzebne maszyny właśnie za owe pieniądze z ogrodnictwa.

● Masz dopiero 25 lat. Jesteś członkiem władz krajowych Związku Młodzieży Wiejskiej, a do niedawna byłeś przewodniczącym ZW ZMW w Legnicy. Masz już sporo za sobą w tak młodym wieku...

— Gdy kupiłem gospodarstwo rolne w Karczewiskach uważałem, że powinienem coś dla swojej wsi zrobić. Zaczęłem się udzielać społecznie w ZMW, do którego już należałem w szkole. Moje pomysły i działania były trafne, bo mając 21 lat zostałem przewodniczącym Zarządu Gminnego ZMW, a rok później prawie jednomyślnie wybrano mnie przewodniczącym ZW ZMW w Legnicy. Od tego czasu zacząłem działać i na forum krajowym. O dziwo i tam mnie dwudziestolatka chętnie słuchano i czasami przyznawano mi rację.

● Ale już jako 25-letni działacz oddziału z funkcji przewodniczącego ZW, po trzech latach działalności. Dlaczego?

— Kiedyś trzeba było odejść. Uważam, że pełniłem tę funkcję wystarczająco długo. Myślę, że teraz powinienem więcej zająć się swoją rodziną. Sądzę też, że wszystko co mogłem dać organizacji już dałem. Wypiliłem się, nowi ludzie mają lepsze pomysły od moich. Tak jest chyba w większości organizacji politycznych i społecznych. Praca na tej samej funkcji przez 5—10 lat nikomu na dobre nie wyszła. Człowiek wpada w rutynę i sądzi, że już wszystko wie najlepiej, a właśnie w takich przypadkach popełnia najwięcej błędów.

● Czy więc chcesz odizolować się od działalności społecznej?

— Tak zupełnie to nie. Nadal działam na szczeblu krajowym i na to zawsze rezerwuję sobie czas, ale uważam, że kraj nasz jest w takiej sytuacji, że każdy sobie powinien budować socjalizm na własny rachunek. Mówienie o wielkich ideach niewiele da, jeżeli każdy nie będzie widział, że z dnia na dzień właśnie dzięki pracy poprawia swój byt. Na ogół tego nie widzi i stąd tak wielu młodych mówi dzisiaj o braku perspektyw, niemożności wystartowania w dorosłe życie bez pomocy innych. A wracając do sprawy socjalizmu to ja właśnie chcę sobie taki indywidualny socjalizm zbudować. To oczywiście wymaga ciężkiej pracy, wielu wyrzeczeń, no i pieniędzy, które trzeba w to zainwestować. Jestem jednak na to przygotowany.

● W jaki sposób chcesz te swoje plany urzeczywistnić?

— Mam mnóstwo pomysłów, a niektóre już realizuję. A więc przede wszystkim zamierzam rozwinąć w swoim gospodarstwie produkcję warzywniczą. Do tej pory uprawiałem pod folią pomidory, a teraz przerzucam się na produkcję rozsady różnych warzyw. To musi się udać, a zyski powinny być spore. Oczywiście wymagać będzie ciężkiej pracy, ale to przyjąłem w założeniu. Zamierzam też wykorzystać inaczej niż do tej pory swoje słabe grunty. Pod 20-cm warstwą gleby znajdują się na moich polach pokłady żwiru i piasku. Już to sprawdziłem i zamierzam wkrótce przystąpić do ich eksploatacji. Oczywiście najlepszy interes był-

by wówczas, gdyby podjął produkcję materiałów budowlanych. Ta działalność, zgodnie z ostatnimi przepisami na 10 lat zwolniona jest od podatków. Na razie nie ma na to jeszcze pieniędzy, ale sądzę, że wkrótce i tym będę mógł się zająć.

● Chcesz więc zostać prawdziwym kapitalistą? Jak to się ma do twojej koncepcji socjalizmu?

— Bez przesady, po co zaraz wielkie słowa, wielkie idee. Ja po prostu uważam, że najłatwiej jest nie robić nic. Mnie taka sytuacja nie odpowiada, chcę żyć na odpowiednim poziomie, co najmniej tak, jak moi rówieśnicy w innych krajach Europy. Podejmowanie tych różnych przedsięwzięć nie zmienia w mojej koncepcji socjalizmu, a wręcz wychodzi jej naprzeciw.

● Zdziwiasz mnie. A może masz jeszcze jakiś pomysł?

— Pewno. Myślę o uruchomieniu produkcji ziemi ogrodniczej. Byłoby to oparte na pokładach torfu w pobliżu moich gruntów. Do tego torfu dodawał będę nawóz naturalny i odpowiednie składniki mineralne. Taki towar pójdzie jak woda. Już rozszedłem rynek w tym zakresie.

● A więc nie boisz się robić interesów także na gnoju?

— Oczywiście, że nie. Przecież pieniądze nie śmierdzą, jak mawiali starożytni.

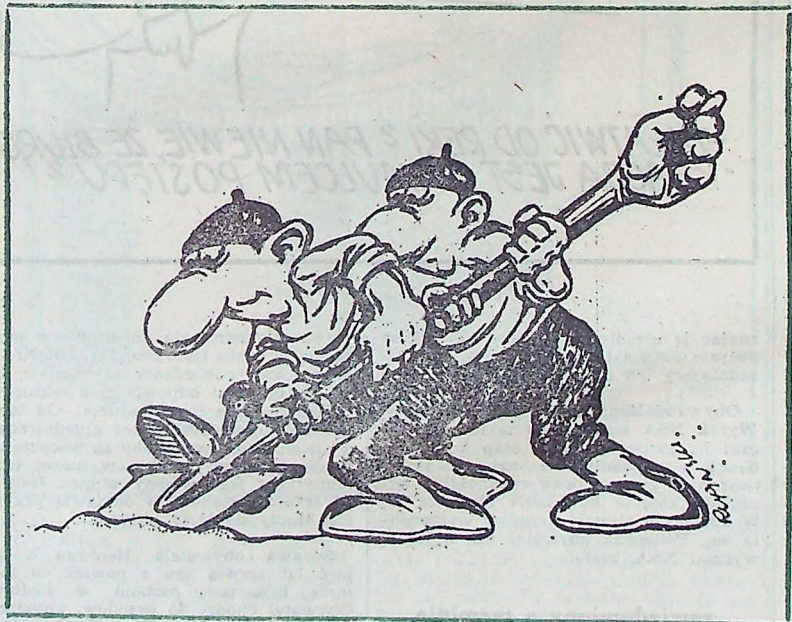
● Wróćmy jednak jeszcze do wielkiej polityki. Jesteś bezpartyjny. Jak się uchwalasz na stanowisku przewodniczącego ZW ZMW bez opowiedzenia się, do której partii należysz?

— Trzeba przyznać, że nie było to łatwe. Propozycje padły z obu stron, ale przyrzekłem sobie, że objąłem tę funkcję jako bezpartyjny i opuszczę ją jako człowiek niezależny. Jestem przy tym przeciwnikiem zbyt wczesnego wstępowania do partii politycznych. To jest wbrew logice. Co może wiedzieć o życiu człowiek dwudziestoletni? Czy już wtedy powinien wstępować do tej czy innej partii? Uważam, że orientacje polityczne młodzieży powinno się kształtować w organizacjach młodzieżowych. Ktoś kto nie należał do ZMW, ZHP czy ZSMP nie powinien być do PZPR, ZSL czy SD przyjmowany. To oczywiście jest pewne ograniczenie, ale kto wie czy nie byłoby to korzystne dla organizacji politycznych. Myślę, że i ja wybiorę sobie kiedyś swoją partię. Ale to nie są sprawy, do których można podchodzić z emocjami. A teraz się na ogół tak dzieje. Żadna z partii nie przekonała mnie, że w mojej drodze do budowy własnego socjalizmu może mi być pomocna.

● Jaką masz receptę na życie?

— Nie sądzę, aby miał ją ktokolwiek. Najważniejsze jest chyba to, aby nie być biernym i pokornym. Nie można poddawać się temu co dzieje się wokół bez własnego poglądu na sprawę. Trzeba potrafić oddzielić ziarno od plew, widzieć złoto i dobro. Oczywiście nie jest to wcale łatwe, bo bywa, że jak mawiał Zagłoba „diabeł przebiera się w ornat i na mszę ogonem dzwoni”. W naszych warunkach to wszystko jeszcze bardziej się komplikuje, bo przecież ciągle liczą się jeszcze i w województwie i gminie — układy, układy, uwarunkowania, krótkie koldry, pewne czynniki. Mnie te wszystkie układy nie odpowiadają. Będę więc budował, jak mówiłem — socjalizm dla siebie, swojej rodziny i środowiska, w którym żyję. Co będzie potem — zobaczymy?

● No to powodzenia!



listy

Kurs

Lubin, drugie pod względem wielkości miasto w województwie legnickim, nie ma żadnego bezpośredniego połączenia z zachodnią częścią sąsiedniego województwa jeleniogórskiego, tj. rejonem Lubania Śl. i Zgorzelca. Jeżdżąc w tym kierunku niemal co tydzień. Trzeba przesiadać się, nawet dwukrotnie, jadąc pociągami (Legnica, Węgliniec), lub przynajmniej raz (Legnica, Bolesławiec) — jadąc autobusem do Lubania czy Zgorzelca. Ponieważ do wprowadzenia nowego rozkładu jazdy zostały jeszcze trzy

miesiące, mam nadzieję, że Oddział PKS w Lubinie uruchomi przynajmniej jedno bezpośrednie połączenie ze Zgorzelcem przez Chojnow — Bolesławiec — Luban z kursami przynajmniej w piątki, soboty i niedziele.

STANISŁAW K.
Lubin

Dziura

W odpowiedzi na list, który ukazał się w Waszym piśmie (nr 5/89) wyjaśniam, że ubytek w chodniku został usunięty. Naprawiony chodnik (przez mieszkańców wsi) nie stwarza już żadnego zagrożenia dla pieszych. Zaułuję, że autor listu nie poinformo-

wał mnie wcześniej, ponieważ lustruję ten teren dwa razy w tygodniu. Jestem ponadto pełen podziwu dla autora, że wnikliwie śledzi wydarzenia na wsi, ale zyczyłbym też sobie, żeby przy okazji organizowania zebrań wiejskich była liczniejsza frekwencja i sprawy nurtujące mieszkańców były tu załatwiane.

JERZY MORYN
naczelnik miasta i gminy
w Seinawie

Przetarg

W numerze 862 tygodnika „Konkrety” z 17.02.1989 r. ukazała się notatka dotycząca nieprawidłowości w przeprowadzaniu sprzedaży przetargowej samocho-

du specjalistycznego GAZ-66, oraz o zainicjowaniu w Wojewódzkim Urzędzie Telekomunikacyjnym dokumentacji.

Wojewódzki Urząd Telekomunikacji pragnie poinformować, że podana przez wasz tygodnik informacja jest błędna. Do tej pory bowiem nasz świrowstawiacz GAZ-66 nie został wystawiony do przetargu i nadal jest własnością WUT, dokumentacja znajduje się w Dziale Zaopatrzenia i Transportu. W każdej chwili gotowi jesteśmy udostępnić ją do wglądu redakcji, gdyby zaistniała taka potrzeba. Prosimy o sprostowanie nieprawdziwej wiadomości, za co z góry dziękujemy.

JERZY ADAMCZYK
pchnomocnik
dyrektora generalnego PPTT
w Legnicy

Album współczesny

Maria Kuncaitis

— Stałem pod skałą — opowiada pan Jerzy — z liną u pasa i zastanawiałem się co mam dalej zrobić. Wtem z góry dociera do mnie niecierpliwiony głos: „Właz tata, nie marudź!”. Tak się zdenerwowałem, że nie wiem jak, ale znalazłem się na szczycie.

W taki oto niecodzienny sposób, wspinając się na ponad trzydziestometrową skałę, uczył Jerzy Jarociński swoje sześćdziesiąt lat. Zdjęcie zrobione na szczycie upamiętnia zdobywcę Sokolika II w towarzystwie córki, zięcia i syna, zapalonych taterników i alpinistów. Kto wie, sądząc po kondycji, czy jeszcze i dziś nie powtórzyłby pan Jerzy swego wyczynu sprzed trzynastu lat. Zdrowie, energia i co ważne humor wciąż dopisują. Co prawda od tamtego czasu Mount Everestu pan Jerzy jeszcze nie zdobył, ale kilka mniejszych górskich szczytów. Od dawna zresztą posiada uprawnienia przewodnika turystyki na wszystkich polskich górach. Niemal równie dobrze zna Tatry Słowackie, gdzie półtora roku temu wszedł na Lodowy, kilkakrotnie przemierzał pasma bułgarskie, w 1987 roku wdrapał się na Wichen, prawie trzytysięczny, a w tym roku znów nęcał góry Rila.

— Wie pani, ja specjalnie Legnicy nie kocham — wyznaje szczerze — i mam nadzieję, że legniczanie mi to wybaczą. Rzadko jestem w mieście, gdy tylko mogę uciekam. Przeważnie w góry.

Brak sentymentu do Legnicy nie przeszkadza, aby do ostatniego numeru „Poznaj swój kraj” pan Jerzy napisał ciekawy artykuł o tym swoim niekochanym mieście. O jego historii, zabytkach, urokach i również o uciążliwościach, których źródłem jest przemysł miedziany. Tu, na ulicy Asnyka, w mieszkaniu państwa Jarocińskich często czuje się bliskość tego dokuczliwego sąsiada. Pan Jerzy przymyka okno, bo od huty dziś szczególnie mocno zalatuje i na odtrutkę proponuje coś z domowych zapasów własnej roboty.

— Czy pani wie u kogo się pani znalazła? — zmienia gospodarz temat rozmowy. — Jak to, nie wie pani, przecież u największego zawodowego alkoholika w Legnicy.

Śmieje się zadowolony, bo powiodło się zaskoczenie. I oto przede mną dowód — książka. Tytuł: „Gorzelnictwo i drożdżownictwo”, podręcznik do technikum. Autorzy: Jerzy Jarociński, Kazimierz Jarosz. 1986 rok, wydanie trzecie. Pierwszy podręcznik pt. „Technologia gorzelnictwa” powstał w 1962 (wydany w 1964 r.). Technikum Spożywcze w Legnicy, jako jedyne w kraju kształci przyszłych pracowników dla przemysłu spirytusowego. „Specjalność ta wiąże się z postacią mgr inż. Jerzego Jarocińskiego, któremu szkoła (jeśli chodzi o ten kierunek) zawdzięcza najwięcej” — pisała z okazji jubileuszu tej szkoły wicedyrektorka Tekla Hojce w czasopiśmie „Przemysł fermentacyjny i owocowo-warzywny”.

I cóż, muszę przyznać, że pan Jerzy fachowcem jest nie tylko w teorii... Ale nie zawód gorzelnika stał się jego życiową pasją. Kiedy w 1978 r. przyszło mu pożegnać się ze szkołą, to właściwie był zadowolony. Nareszcie bez ograniczeń mógł hulać po górach i uprawiać swój drugi i ukochany zawód przewodnika. Mariaż z turystyką, tak na dobre, zaczął się dopiero w Legnicy, dwadzieścia siedem lat temu.

— Po tym jak się poznaliśmy — dodaje żona, także nauczycielka w technikum, obecnie na pół etatu.

— To pani wpływ? — Oczywiście, to ode mnie tak uciekał. Jest takie powiedzonko: „Chcesz od żony być z daleka, zapisz się do peteteka”.

Przez wiele lat razem deptali po turystycznych szlakach, organizowali rajdy i obozy wędrowne dla młodzieży z technikum.

— Potem — wyznaje pani Danusia — mnie kilogramów przybyło i zostałam w domu. Teraz bardziej odpowiada mi turystyka samochodowa.

W albumach skrupulatnie zostały udokumentowane rodzinne wyprawy z „łustych” lat siedemdziesiątych do Turcji, Grecji, Jugosławii, Bułgarii, Rumunii, Austrii i Włoch. Nigdy oboje nie żalowali pieniędzy ani na książki, którzy wszędzie w tym domu pełno, ani na podróże. Taki styl życia obojgu opowiadał.

— Rzeczy, ciuchy — szybko przestają cieszyć, szybko się zużywają, a wręcz nikt nam nie odbierze — mówi pani Danusia.

Albumy, to osobny rozdział. Powstają zwykle zimą, bo czas na to pozwala. Recepta na album jest prosta, wystarczy trochę kartonu i intrygującego talentu pana Jerzego. Ostatni album, który powstał zimą, otrzymał syn Wojtek. Podobnie jak ojciec miłośnik górskiej włości i dodatkowo górskiej piosenki. W latach siedemdziesiątych, razem z Wojtkiem Bellonem założył zespół „Wolna Grupa Bukowina”, gdzie śpiewał, grał, pisał teksty i muzykę. Pan Jerzy zapewnia, że sam uzdolnień muzycznych nie posiada. W domu, poza uszną harmonijką — „mordograjką”, wierną towarzyszką włości, nie ma żadnych instrumentów. Gdy jednak słucham z taśmy nagranych parę lat temu audycję radiową poświęconą panu Jerzemu, przeplatana popisem solowym na „mordograjce”, zastanawiam się ile prawdy jest w tych zapewnieniach.

Prawdą niepodważalną jest natomiast to, że nazwisko Jarocińskich z muzyką ma bardzo wiele wspólnego. Stefan, przyrodni brat Jerzego, za sprawą muzyki właśnie, jako jeden z Jarocińskich trafił do encyklopedii.

— Sam grał dosyć kłopsko — powiada pan Jerzy — ale słuch miał znakomity. Mimo zainteresowań muzycznych, zgodnie z wolą rodziny ukończył przed wojną prawo, by zostać wybitnym mecenasem. No, cóż nie zdążył — wojna! Swoje marzenia zaczął realizować dopiero w... oflagu, miał to szczęście, że dostał się do pokazowego, o zlagodzonego rygorze, w Murnau. Jeńcy francuscy otrzymywali sporo książek za pośrednictwem Czerwonego Krzyża. Stefan, zaprzyjaźniony z nimi, dzięki znajomości języka, wydławił to wszystko co miało coś wspólnego z muzyką. Po wojnie całkowicie zarzucił prawo i zajął się wyłącznie muzyką i krytyką muzyczną. Wykładał na paru uczelniach, napisał kilka biografii kompozytorów, m.in. „Debussy”, „Mozart”. Te właśnie, wraz z dedykacjami brata, przechowywał w swojej bibliotece pan Jerzy. Gdy zmarł, w 1980 roku, Jerzy Waldorff postarał się aby znalazł godne miejsce spoczynku. Stefana Jarocińskiego pochowano w pobliżu św. Karola Bromiusza, wśród najbardziej dla kraju zasłużonych.

Turystyką zaraził pan Jerzy całą swoją rodzinę. Każdy zdobył co najmniej srebrną Górską Odznakę Turystyczną. Nie mogło być inaczej, skoro to od niego właśnie zaczęło się turystyczne przewodnictwo w Legnicy.

— Odkąd sięgnę pamięcią — zawsze gdzieś wędrowaliśmy — opowiada najmłodsza córka Jolanta Rybiewska. — Pierwsze nasze wyprawy, to były długie spacerunki aż na koniec ulicy Jaworzynskiej, na Łąki. Potem zaczęły się już prawdziwe i pełne wrażeń wędrowki, najczęściej w Karkonosze. Teraz z córkami chodzę po tych ścieżkach, które deptaliśmy razem z ojcem.



Fot. Wincenty Kolodziejski

Praca w szkole, małe dzieci, dom, ograniczają wojaże państwa Rybiewskich do rodzinnych wypadów w Sudety. Natomiast starsze rodzeństwo, Wojciech i Hanka z mężem Adamem Gossem zapędzają się aż w Himalaje. Zaczęło się od wyprawy Adama w 1980 roku na Manaslu. W najnowszym albumie, pod datą — 1983 rok, kartka i podpis: „A tymczasem Wojtek pojechał do Nepalu i oto co napisał!... Cztery lata później: „Adam ze swoimi wrocławskimi kumplami usiłowali zdobyć ośmiotysięcznik Makalu, ale bez powodzenia”. Obok zdjęcia z wyprawy i widoków.

Album współczesny jest najnowszą kroniką rodziny, zapisem ważnych i mniej ważnych wydarzeń wartych odnotowania i skomentowania, zwykle z odrobiną dowcipu. W ciężkich czasach, na początku lat osiemdziesiątych nie było jakim, bo niespodziewanie i wydarzeniem była na przykład paczka z Anglii. Domowy kronikarz zanotował więc: „Rok dobrze się zaczął, Allenowie znów przysłali fajną paczkę.” I na pamiętnik przyklejona kolorowa etykieta z opakowania po puddingu. Dalej zdjęcie pana Jerzego wśród seminarzystów i notatka: „Już drugi rok uczę w Niższym Seminarium Duchownym o.o. Franciszkanów.” Z podopiecznymi na wycieczce: „Zabrałem moich „kleryków” w góry.” Przeważnie jednak karty albumu wypełniają bogato ilustrowane opisy rodzinnych wojaży. 1987 rok: „A gdy przyszło lato pojechaliśmy raz jeszcze do Włoch. Tym razem do Rzymu aby odwiedzić polskiego Papieża.”

☆

Jak to się zaczęło z tym wojażowaniem? Czy zawsze miał pan Jerzy naturę pędziwiata? Pani Danusia twierdzi, że mąż cierpi na nieuleczalny głód wrażeń. To go właśnie popycha do ucieczki z domu. No, ale zająłmy do albumu „Roots”, który otwiera historię rodu Jarocińskich od drugiej połowy dziewiętnastego wieku. Zobaczymy co ciekawego przyniósł rok 1925: Wielka wyprawa rodzinna do Wiednia, Nervi, Genui, Florencji, Wenecji. Dziewięcioletni Jurek razem z matką i jej kuzynką jadą na kilka miesięcy do Włoch na kurację. Chłopak był słabowity, więc lekarze zalecili zmianę klimatu. A jeździło się wtedy do słonecznej Italii. Oczywiście jeździli ci, których było na to dość. Nawet z tej pierwszej podróży zachowało się trochę zdjęć i widokówek.

Rok później: „Jurek idzie do gimnazjum”. Już bez dziewczęcej fryzury, włosy krótko przystryżone, mundurek wysoko zaitypiony pod szyję. Rodzice wybrali mu najlepsze szkoły w okolicy, gimnazjum im. Stanisława Małachowskiego w Płocku. Była to ośmioletnia państwowa szkoła ogólnokształcąca o bardzo dobrej renomie. Wtedy w żargonie młodzieżowym mówiono fasoniarska szkoła. Nie każdy mógł się tam dostać, bo wymagania były wysokie, a i opłaty niemałe, choć zróżnicowane zależnie od zamożności rodziny. Jarocińscy za naukę syna płacili rocznie 320 zł czesnego, z tej sumy 240 zł szło do kasy państwowej, a 80 zł na cele komitetu rodzicielskiego. Dla porównania — pensja nauczycielska wynosiła około 300 zł, nie licząc 50 zł dodatku za wychowawstwo. Poza tym żadnych opłat nie było. W zamian — szkolne zabawy z poczęstunkiem i coroczne wycieczki.

Najbardziej pamiętną, bo pierwszą był rejs statkiem po Wiśle i zwiedzanie Włocławka i Torunia. Frajda ogromna, chłopcy mieszkali i spali na statku. Następnego roku wyprawili się pociągiem do Biskupina obejrzeć sensację archeologiczną, niedawno odkrytą osadę prasłowiańską, o której głośno było w całej Europie. Po drodze zwiedzali Gniezno, Poznań, Kruszwice. Innego z kolei roku popłynęli statkiem do budującej się Gdyni i do Gdańska. Na rok przed maturą klasa wybrała się na Śląsk żeby zapoznać się z ciężką pracą górników i hutników. Pamiętnym przeżyciem był zjazd do kopalni węgla. W 1936 roku wznoszono w Krakowie Kopiec Piłsudskiego. Uczniowie „Małachowianki” też postanowili symbolicznie przyczynić się do tego patriotycznego dzieła. Każdy wwiózł na kopiec po trzy taczki ziemi.

Będąc w latach siedemdziesiątych w Krakowie postanowił pan Jerzy zająć też na Kopiec Piłsudskiego. Zobaczył smutne miejsce, zarośnięte i zaniedbane. Nie było to zbyt przyjemne wrażenie dla syna legionisty, wychowanego w niepodległościowej tradycji, której symbolem dla przedwojennego pokolenia były właśnie Legiony i ich Komendant.

PS. W następnym numerze — saga rodu Jarocińskich.

Rozkład jazdy

W odpowiedzi na list pt. „Rozkład jazdy”, zamieszczony w tygodniku „Konkrety” nr 1/83, tutejszy Rejon uprzejmie informuje:

Stacja Głogów administracyjnie należy do Rejonu Przewozów Kolejowych we Wrocławiu, stąd też wniosek dotyczący zmiany rozkładu jazdy porannego pociągu do Leszna, może być rozpatrzony przez tamtejszy Rejon. Odnosnie wniosku o uruchomienie pociągu z Rudnej Gwizdanów ok. godz. 10.00 w kierunku Legnicy, skomunikowanego z pociągami relacji Głogów — Wrocław, informujemy, że na wniosek Wydziału Komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy przeprowadzono wielokrotnie badania załadunku pociągów kursujących na odcinku Legnica — Rudna Gwizdanów — Legnica, które wykazały zbyt niską frekwencję. Tylko pociągi dowożące i odwodzące do pracy i szkół posiadają dużą frekwencję. Ponadto PKP wspólnie z Wydziałem Komunikacji UW w Legnicy podjęły działania w celu skierowania podróźnych korzystających z WPK na PKP. Poprawiło to tylko w nieznacznym stopniu frekwencję w pociągach. Dla uruchomienia nowego pociągu niezbędne jest ustalenie przez Wydział Komunikacji w Głogowie liczby podróźnych, którzy mogliby korzystać z danego pociągu.

W związku z tym proponuje się, aby wystąpienie mieszkańców Głogowa o uruchomienie pociągu o konkretnej porze i godzinie odbyło się za pośrednictwem Wydziału Komunikacji Głogowa. Po nadesłaniu opinii w tej sprawie Rejon tutejszy rozważy celowość uruchomienia takiego pociągu. List do redakcji „Konkrety” pt. „Rozkład jazdy” przesyła się do Rejonu Przewozów Kolejowych we Wrocławiu, aby wypowiedziano się w sprawie ich dotychczas.

JAN SPRYSZYŃSKI

dyrektor
Rejonu Przewozów Kolejowych
w Legnicy

Niechciane dziecko

W odpowiedzi na notatkę pt. „Niechciane dziecko” — „Konkrety” nr 4 — Dyrekcja Wojewódzka PPTiT w Legnicy wyjaśnia: Abonenci miejscowości Krzeczyn Wielki (wieś i osiedle), włączeni są do koncentratora CSAD, obsługującego strefę peryferyjną. Ponieważ wydzielenie części wsi nastąpiło po uruchomieniu urządzeń, abonenci osiedla są taryfikowani jak abonenci wsi. Zmiana taryfikacji wiąże się z przełączeniem abonentów osiedla do centrali E-10 „Centrum”. Aktualnie ze względu na pełne wykorzystanie „Centrum” jest to niemożliwe. Przyłączenie takie nastąpi po rozbudowie CA „Centrum” w latach 1990 — 1991.

Jednocześnie informujemy, że abonenci zostali poinformowani o sposobie naliczania jednostek licznikowych na piśmie, gdzie wyrazili zgodę na takie opłaty, składając swój podpis.

ROMAN ZYGMAN
wz. dyrektora
WUT Legnica

☆

W odpowiedzi na notatkę prasową zamieszczoną w „Konkretych” w sprawie cen biletów autobusowych do osiedla Krzeczyn koło Lubina informujemy, że osiedle to w żadnym swoim punkcie nie styka się z miastem Lubin. Oddziela je wieś o tej samej nazwie, do której cena biletu wynosi 30 zł. Jest to przyczyną ustanowienia dla całej trasy ceny biletu w wysokości 30 zł. Linia „42” liczy łącznie 9,6 km, przy czym 4,3 kilometra to przejazd od granicy miasta do osiedla, a 5,3 km (1/3 trasy) przejazd terenem niezabudowanym. Jest to jedyna linia miejska o takim przebiegu na terenie województwa legnickiego.

Pragniemy w tym miejscu przypomnieć, że WPK zgodnie ze swoim statutem w dalszym ciągu pozostaje przedsiębiorstwem komunikacji miejskiej a ponadto zgodnie z obowiązującymi przepisami taryfowymi, stosowanymi w tego typu przedsiębiorstwach ma prawo ustalania stref taryfowych, również na terenach miejskich. Linia ta iak wykazała przeprowadzone badania nie budzi większego zainteresowania, a frekwencja szczególnie na odcinku Krzeczyn — Lubin jest znikoma. Powoływanie się w tym przypadku na wszelkie argumenty jest już w świetle przedstawionych powyżej faktów zbędne.

Reasumując, uważamy że ustalenie takiej a nie innej ceny biletu jest w pełni uzasadnione, a podane argumenty w pełni taką decyzję potwierdzają.

WACŁAW SAUTYCZ
z-ca dyrektora
WPK w Legnicy

MASZYNY DO MIESZKANIA?

Le Corbusier, klasyk architektury XX wieku, fanatyk i geniusz żelbetu, popełnił omyłkę, próbując, obok cudownych „maszyn do wzruszania” budować betonowe „maszyny do mieszkania”. Mieszkanie — obojętnie jak je nazwiemy: ostatni skrawek prywatności, azyl czy ognisko domowe — nie może być betonową klatką odizolowaną od świata zewnętrznego. Zrozumiał to i wielki „Corbu” i ci wszyscy, którzy mają prawo nazywać się jeszcze architektami. Ci, dla których architektura jest sztuką, a humanizm integralną jej częścią.

Smiesz mnie od lat ubolewania pseudonaukowców i moralizatorów nad zniknięciem „społecznych więzi”, poczucia solidarności, obniżeniem progu wrażliwości. Betonowe molochy — a tym są przecież osiedla, w których mieszkamy, rodzą uczucia przeciwne: zagrożenie, frustrację, agresję. Toteż prezentowany obok list mieszkańców osiedla Nad Zalewem w Złotoryi jest pewnym ewenementem zdającym się świadczyć o powstawaniu nowego rodzaju więzi społecznej, wspólnocie w imię protestu. To nie tylko o drogę czy śmietnik chodzi. Ten list jest symbolem. Ludzie nie pragną mieszkać, lecz domów. A dom to także schody, brama, ławka pod oknem, aleja i huśtawka...

Budujemy na dziko

Kontrola IRCh, na którą się niedawno powoływałam, zamyka informację pokontrolną wnioskami o charakterze ogólnym. Opinie kontrolerów były zgodne z odczuciami społecznymi: cieszy fakt, że problem mieszkaniowy próbujemy rozwiązać, ale robimy to źle, a „wskaźniki ilościowe zdominowały wymogi jakościowe”. Nie nowego pod słońcem: wiemy o tym, mówimy od lat. Bezszyfrowanie. Z roku na rok jest gorzej, nie tylko zresztą w kwestii jakości. Budownictwo wyprane z wszelkich wartości humanistycznych, zredukowane wyłącznie do podstawowych funkcji o charakterze fizjologicznym, zatraciło cel, jakim ma służyć mieszkanie. Nie buduje się domu dla rodziny, lecz klatki dla anonimowych członków spółdzielni oczekujących na bardzo długiej liście od bardzo wielu lat... To smutne i przerażające.

Złotoryja będzie tu przykładem bardzo typowym. Kilkunastotysięczne miasteczko, w którym na mieszkanie oczekiwało prawie 2000 rodzin. Budowano około 20 mieszkań rocznie. Powód — jak wszędzie: brak „mocy przerobowych”, materiałów, infrastruktury komunalnej, rozwiązań projektowych wreszcie. Długi łańcuch wzajemnych uzależnień, powiązań i niemożności. Najprościej byłoby czekać, aż zreformowane biura projektowe i przedsiębiorstwa budowlane zaczną zabiegać o klientów, ale byłoby to czekanie na Godota.

Bogusław Cetera, naczelnik miasta i gminy:

— Jeszcze w 1984 roku w budownictwie wielorodzinnym wybudowano 19 mieszkań. Przy tym tempie budownictwa na mieszkania czekałoby się do emerytury... Wiedząc, że nie mamy uzbrojenia terenu ani szans na ściągnięcie przedsięwzięcia instalacyjnych, zdecydowaliśmy się na krok desperacki: rozpoczęliśmy budowę osiedla. Gdy stały już pierwsze budynki, były szanse na „efekty”, udało się, po wielu pertraktacjach z przedsiębiorstwami instalacyjnymi — ściągnąć je na nasz teren. W 1985 roku wybudowaliśmy 121 mieszkań, przełamaliśmy złą passę. W ciągu czterech ostatnich lat liczba oddanych mieszkań zbliżyła się do 600. To naprawdę dużo. W tej chwili mamy własną bazę „Inżynierii Legnica”, zdomowało się u nas PRIBO, wzrosło się ZPB. Prawda jest, że zaczęliśmy budować „na dziko”. Lokatorzy mają anielską cierpliwość. Zaczęliśmy budować tak, jak pozwalał teren: od zewnątrz — do środka osiedla. Kursujący przez osiedle ciężki

sprzęt budowlany niszczy drogi, zdarzają się przypadki uszkodzenia instalacji podziemnych. Tak nie powinno być, wiem o tym, mieszkańcy mają rację. Kiedy już się mieszkanie otrzyma, chciałoby się mieszkać na uporządkowanym, czystym osiedlu. Buduje się nielato. To osiedle było przeprojektowywane cztery razy, bo zmieniali się wykonawcy a wraz z nimi technologie. Buduje się z elementów pochodzących z czterech różnych fabryk domów. To mówi samo za siebie.

Zygmunt Widomski, mieszkaniec osiedla Nad Zalewem:

— Dostałem mieszkanie po dziesięciu latach oczekiwania. Klucze wziąłem w październiku, jeszcze się nie wprowadziłem. Lista braków i wad jest długa: w piwnicy przez miesiąc osiadały ścieki, budynek nie ma odpływu kanalizacji, piwnice i klatki schodowe są brudne, brak drzwi wejściowych i klamek, oświetlenia w piwnicy, kłóży oświetlenia na klatkach schodowych, często nie ma wody, a pranie zawsze w piątki, soboty i niedziele. Nie ma dróg dojazdowych i chodników, wokół bałagan, gruz i błoto.

Eugeniusz Owczarek, prezes SM w Złotoryi:

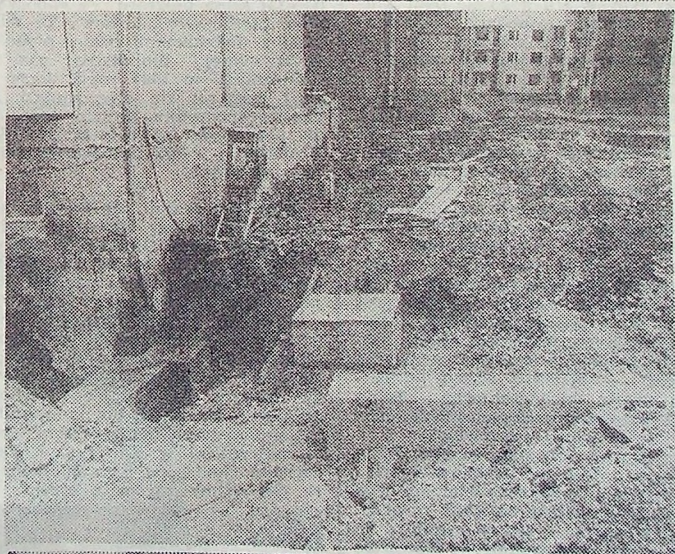
— W 1985 roku była taka sytuacja, że dwa lata czekaliśmy na uzbrojenie terenu. Z całą świadomością konsekwencji wprowadziliśmy na nieuzbrojony teren przedsiębiorstwa budowlane. W tym roku punkt ciężkości przesunęliśmy na uporządkowanie terenu, infrastrukturę: jezdnie, chodniki, woda, zieleń. Lokatorzy chcą w czynnie społecznym uporządkować teren i skorzystamy z tego, ale muszą jeszcze uzbroić się w cierpliwość: osiedle jest budowane nadal, nie ma sensu sadzić zieleni, aby nazajutrz ją zniszczyć...

Czy nie dość eksperymentów?

W Złotoryi — podkreślam raz jeszcze — buduje się tak samo, jak gdzie indziej. Ani lepiej, ani gorzej. Usterki i niedoróbki spisali kontrolerzy IRCh-y. Wykonawców gonili czas: do wygrania był „eksperyment słupski”. ZPB, jak i pozostałe przedsiębiorstwa starało się „wypełnić” jak najwięcej mieszkań.

Zarówno ZPB, jak i każde inne przedsiębiorstwo można i trzeba z owych niedoróbek rozliczać. Ale mając świadomość, że w wypadku niepowodzenia rozleci się firma — pracują tak, nie inaczej. Z tego punktu widzenia eksperyment był bezsensowny. Budownictwo to nie tylko mieszkania, anonimowe numery w anonimowej masie betonu i stali. Być może należałoby — dla równowagi — wprowadzić zakaz budowania mieszkań — do czasu, aż uporządkujemy sprawy komunalne (woda, oczyszczanie ścieków, etc.), wyremontujemy stare, walące się domy — nie wiedzieć dlaczego nazywane „starą substancją” i traktowane jak piąte koło u wozu?

Nie wiem, czy ktoś jest w stanie zachwycić się nowymi osiedlami. Pomijam już fakt, że beton — podstawowa technologia ostatniego dwudziestolecia — jest niegodny człowieka, jako tworzywo niezdrowe. Pomijam brak elementarnych wygód socjalnych w postaci sklepu, szkoły, przychodni, boiska, jako uboczne skutki kolejnych „eksperymentów” w budownictwie. Ale brzydota i bałagan, na jaki nas się skazuje, pokraczna i skarlala architektura obrażająca uczucia estetyczne — to zaprzeczenie idei budownictwa w ogóle. Życie ludzkie nie zamyka się w betonowej klatce zwanej umownie mieszkaniem. Istnieje pojęcie przestrzeni społecznej, niezbędnej dla normalnego funkcjonowania pojedynczych jednostek i grup społecznych. Przestańmy więc budować mieszkania, a zaczniemy budować domy!



W ostatnich latach województwa małopolskiego, w tym, że dogadności i budowa osiedla. Wydaje nam się, że jest takie pragnienie, uciążliwości i łalność Złotoryi. przykładem tego, że ich jedyną kazyńską budowlaną warunkiem, jedyną ulicą, do którego osiedla, jednocześnie. Przecież ona, w tym, wicie zdewastowane, wyglądają, nie trudno sobie, na niej próbować osiedla i plac, ziemią uprawną, budowlany, na nich przez niego błoto.

Następnym, w bezpośrednim związku wypadkiem, szkoleń, ale, budowlanych, zórz budowlany.

Na terenie, dość ładnych, ne, gdyż brak, ścianki po, kowane i wy, mocowane. Wiatr, kontenerów i.

Nie możemy, niach, dopłynięcia, dała się nam, 1989 r., kiedy, starzenie, nie. Dziwimy, że awarii, świadczy to, rzy je projekt.

W świetle, opracowa, biorstwo Bud, Zalewem, już mieszkaj, kaćców osiedl.

Większe, Spółdzielni, kaćców osiedl.

Większy, Rady Narod, Oświadczam, żenia naszych, czynszu, które, Zwracamy, go listu w, portera. Sądzi, taż.

Z poważaniem, (nazwiska, Patron, Maria, ski, Anna Glim, glińska, Urszula, Teresa Kondr, Szpak, Bożena, Waleria Jasz, Bandur, Wojnałowicz, checki, Wiesław, nowofa, Czaban, Leopold, Etlwiec, Joanna, rembula, Wanda, L. Golanowski, kowska, Dorota, Adam Fassa, Krystyna, Weber, Elżbieta, Krystyna, lek, Edmund, czarek, Tadeusz, Meliski, Andrzej, Ardelli, Wanda, wiga Zawisła, ciek, Andrzej, Barbara Berna, Kubiński, Józef, Andrzej, Maciej, Czubak, Justyna, sława Cwiek, radka, Wiesław, licja Czaplinska).

Te'st, Zdjęć

Tekst: Agnieszka Szydłowska
Zdjęcia: Wincenty Kołodziejcki

Opowieści
o Legnicy

(45)

Niewielu z nich dotarło do Legnicy w pierwszej połowie XIX wieku, a może raczej niewielu pozostawiło pisemne relacje ze swoich podróży. Legnica nie była przecież jej celem, a jedynie miejscem, które zwiedzało się po drodze, w czasie krótszych lub dłuższych postojów dyliżansu, noclegu, popas... Legnica w tamtych czasach nie była przecież miastem ani tak atrakcyjnym turystycznie, ani też nie przyciągała podróżnych wysokim poziomem zakładów naukowych czy też nowoczesnością przemysłu. Stąd też znajdujemy prawie wyłącznie ogólne opisy zwiedzanych okolic i wrażenia doznane przy oglądaniu krajobrazu. Odnajdujemy jednak przynajmniej kilka z tych relacji.

W oczach
polskich
podróżników

Janusz Chutkowski

Jednym z podróżników był Antoni Odyniec, filareta, przyjaciel Mickiewicza. W 1829 r. wyruszył w towarzystwie Stanisława Rzewuskiego do Karlsbadu, gdzie spotkał się z Mickiewiczem. W napisanych później w formie listów wspomnieniach znajduje się niewielki fragment związany z pobytem w Legnicy:

„Na każdym popasie i noclegu, gdzie tylko był kościół z wieżyczką, wdrywałem się na nią, aby kraj dookoła obejrzeć. Pola uprawne jak dworskie ogrody; wsie i miasteczka w porównaniu z naszymi wyglądają jak dziewczęta wystrojone na odpust obok bab pielgrzymujących w tachmanach. Z jednej wieży w Legnicy naliczyłem 10 kościołów i 16 murawnych wiosek, bielejących śród zieleni drzew; i tu także zaczęła się znów szosa wysadzana owocowymi drzewami — a na wieśniach tyle prawie jagód co liści”.

Eleonora Zimiecka, jedna z warszawskich „piszących dam”

10 ● Konkrety

Autorka wielu książek, redaktorka „Pielgrzyma”. Mając 15 lat wyszła za mąż i odbyła podróż poślubną do Niemiec, w czasie, której odwiedziła Legnicę. Tylko kilka zdań poświęciła w swojej korespondencji zwiedzanemu miastu.

„Lignitz piękne, świeże, pełne ruchu, ma wspaniałe domy, Akademię Rycerską, gimnazjum, fabryki płótna i blicharnię (zakład bielenia tkanin — J. Ch.). Zwiedzaliśmy tam także instytut okulistyczno-optyczny. Takie zakłady w pomniejszych miastach są dowodem moralnej i naukowej działalności, która tam wszędzie rozrzuca żywe ziarno oświaty i użytku”.

Najwięcej jednak uwagi poświęcił Legnicy Bogusz Zygmunta Stęczyński. Był malarzem i poetą, chociaż w obu tych dziedzinach nie osiągnął sukcesu. Ale przede wszystkim był podróżnikiem i turystą, który pisał o Legnicy z wieloletnią perspektywą. Słask, a to co zobaczył i usłyszał przekazał wierszem i obrazem. Przez całe życie był biedny. Jego rysunkom odmawiano miana dzieł sztuki — wiersze pomawiano o grafomanstwo.

Klasztor panien — a dalej ratusz okazały, Szkoły miejskie, i widac budynek niemały, Przez cesarza Józefa Pierwszego wzniesiony Na szkołę dla wojskowej młodzieży przeznaczony.

Są różne rękodzieła — na koniec Legnica Naokoło murami z dawna się zaszczyca, W których są cztery bramy, nocą zamykane, A około nich wały wodami oblane, Dozwolone mieszczanom dla przechadzek milej, By świeżością powietrza krzepili swe siły, Legnica co czystością swą mile polska Jest stolicą, że swego udziela nazwiska Księstwu, co w dawnych czasach samo się rządziło, Co mu długi czas dobrze i spokojnie było”.

Nie byłby jednak sobą pan Bogusz Zygmunta Stęczyński, gdyby nie opisał również historii miasta. Oddajmy więc mu głos:

„Wiadomo nam, jak bitwy toczono tu krwawo; Jak Tatary nawałą wpadli w polską ziemię, Mieczem i ogniem wytepił plemię: Tu spadli, jakby gradem by Legnicę złupić, Lecz musieli swą dzikość krwią swoją okupić. Bo król Henryk Pobożny stanął tak odwiecznie, Ze pogromił ich, chociaż sam poległ walecznie, Ale miasto wraz z całą krainą ocalał”.

Dalsze strofy poświęca poeta św. Jadwidze. Nie czytamy ich, bo nudne. Poeta opisuje rozległe pełne umartwień i wyrzeczeń życie księżny. Na zakończenie niespodzianka. Padają gorzkie słowa. Posłuchajmy:

„Wieg zrobiono cię świętą!!! Lecz się ośmielamy Wyrzec prawdę bez względu, bo historię znamy,

Takie były poetyckie wrażenia Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego z podróży do Legnicy. Czy nam się te wiersze podobają? Odpowiedzi na pewno będą różne, ale jedno jest pewne. Są one świadectwem jak bardzo i jak nieprzerwanie istniała cięgle żywa świadomość polskości tych ziem i szczerzego do nich przywiązania. Mówi o nich poeta w pierwszym wierszu utworu:

„Wstępujemy na ziemię Śląskiem nazwaną, Ziemię świętą, bo od nas wszystkich ukochaną, Która od rzeki Sławy przybrawszy nazwisko, Od prawników pierwotne ma polskie ognisko Utrzymujące w sobie pierwotne uczucie, Ale obca nawała zabrawszy tę niwę, Usiłowała wszystko zmienić swym zwycięstwem I mówić, że Śląsk zawsze był niemieckim krajem! Ale chociaż odmienne nazwy podawano Miastom i wsiom i tak je nazywać kazano, Przecie duch i uczucie polskie się odżywa I wychodzi z potopu jak z wody oliwa, I język nasz szacowny, a taki obfity, Przez pięćset lat ucisku nie został zabity...”

Choć w wielu miejscach jest pokaleczony, A nawet na czas jakiś smutnie przytłumiony, Odżyje i oczyści się z obecnych lichoty...”

Ale na to trzeba było czekać jeszcze 100 lat.

Szpitale

Całodobowe dyżury pełnią w: ● CHOJNOWIE — przy ul. Nowotki 20, ● GŁOGOWIE — przy ul. Kościuszki 15, ● JAWORZU — przy ul. Szpitalnej 2, ● LEGNICY — przy ul. Jaworzyńskiej 151 — ginekologiczno-poleożniczej i pediatrycznej przy ul. Poselskiej 14, oddziały wewnętrzne przy ul. Reymonta 19, 18, 19, 21, 20.03; ostry dyżur pełni

Apteki

● W GŁOGOWIE — 17, 18 19.03; przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-37-41, 20, 21, 22, 23.03; przy ul. Perseusza 2, tel. 33-56-71, ● W JAWORZU — przy ul. Piastów 16, tel. 22-32, ● W LEGNICY — 17.03; przy ul. Matejki 1, tel.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY
W LEGNICY

Imprezy

ZBIGNIEWA RZĘBKA
FRĄCZKIEWICZA

eks-lubinią (obecnie Szklarska Poręba) prezentowana jest obecnie w lubińskiej Galerii Zamkowej Biura Wystaw Artystycznych. Polecamy.

PRZEGŁAD TALENTÓW
tym razem recytatorskich propozycji 18 i 19 bm. w Wojewódzkiej Domu Kultury w Legnicy. Obejdują się tutaj eliminacje wojewódzkie XXXIV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. Początek o godz. 10.

Kino

● CHOJANÓW — Tosca — 17-21.03, „Powrót na Ziemię” (USA), od 12 lat, „Goniec” (radz.), od 15 lat, 22, 23.03; „Dzień władców” (bulg.), od 15 lat.

● CHOJNOW — Polonia — 17-21.03, „Yamaha, stragan rybny” (chiński), od 12 lat, „Super gлина” (USA), od 18 lat, 22, 23.03; „Za siedmioma morzami” (NRD), b.o., „Dom nad rzeką” (NRD), od 15 lat, „Gliniarz z Beverly Hills” (USA), od 15 lat.

● GŁOGÓW — Zodiak — 17.03; nieczynne, 18, 19.03, „Bohater roku” (USA), od 15 lat, „Maski” (fr.), od 15 lat, „Lubelski śpiew” (pol.), od 15 lat, 20.03; nieczynne, 21, 22.03, „Oszobotnienie” (pol.), od 18 lat, „Pieniąż” (fr.), od 18 lat, 23.03; nieczynne, Jubilat — „Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Lubelski śpiew” (pol.), od 15 lat, „Cobra” (USA), od 15 lat, 18.03, „Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Cobra” (USA), od 15 lat, 19.03, „Zestaw bajek”, „Dawid i Sandy” (pol.), b.o., „Cobra” (USA), od 15 lat, 20-23.03, „Liliowa kula” (radz.), b.o., „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat.

● JAWOR — Jubilat — 17-22.03, „Tajemnica spalonego domu” (kan.), b.o., „Smiercionośna ślicznotka” (USA), od 18 lat, 23.03, „Szczęśliwa trzynastka” (chiński), od 12 lat, „Krótki film o miłości” (pol.), od 15 lat, „Protektor” (USA), od 18 lat.

● LEGNICA — Ognisko — 17-23.03, „Kosmiczne jaja” (USA), od 12 lat, „Piast — 17-21.03, „Powrót Jedi” (USA), od 12 lat, „Kaczor Howard” (USA), od 15 lat, „W klacie” (pol.), od 18 lat, 22.

Z kroniki
militaryjnej

● W nocy z 6/7 bm. w Lubinie przy ul. Kościuszki zmarł nagle Bernard O. (lat 49). Przyczyną zgonu było sporycie nadmiernej ilości spirytusu salicylowego.

● W nocy z 6/7 bm. w Polkowicach z terenu ogródków działkowych „Relaks” z altanki Jana Sz. nieznani sprawcy skradli 36 szt. gołębi wartości około 300 tys. zł.

● W nocy z 7/8 bm. w Legnicy przy ul. Piękarskiej 15, nieznani sprawcy dokonali włamania do poradni stomatologicznej Spółdzielni „Vita”, skąd zabrali pieniądze w kwocie 106 tys. zł, herbacie, 6 rzeczników i radio „Lena 2”. Straty oszacowano na 120 tys. zł.

● 8 bm. prokurator rejonowy w Legnicy zastosował areszt tymczasowy wobec Grzegorza M. i Mirosława J. sprawców włamania do sklepu Centralnej Składnicy Harcerskiej w Legnicy skradli różnego rodzaju przedmioty łącznej wartości 1 mln 7 tys. zł.

● 8 bm. w Legnicy przy ul. Ło-

oddział okulistyczny), oddziały za-
kazne przy ul. Nowotki 37 (w nie-
pełni oddział laryngologiczny),
ostry dyżur chirurgiczny, oddział
okulistyczny, Szpital Chirurgiczny
przy ul. Murarskiej 5, ● LUBINIE
szpitalne przy ul. Bema 5, Wła-
dysław Łokietka 3, Słkowski-
-Curie 64 (w parzyste dni miesia-
ca ostry dyżur pełni oddział la-
ryngologiczny (17, 20 i 21.03; ostry
dyżur pełni oddział okulistyczny),
● ZŁOTORYI — szpital przy ul.
Hożej 11.

239-71, 18.03; przy ul. Powstańców 1,
tel. 235-47, 19 i 23.03; przy ul. Złoto-
ryjskiej 1, tel. 257-72, 20.03; przy
ul. Galickiego 16, tel. 245-16, 21.03;
przy ul. Iżerskiej 33, tel. 61-77,
22.03; przy ul. Nowotki 33, tel.
234-54, ● W LUBINIE, przy ul. 17, 18,
19.03; przy ul. Armii Czerwonej 35,
tel. 44-40-26, 20 i 21.03; przy ul.
Kopernika 4, tel. 44-37-04, 22 i
23.03; przy ul. Leszczyńskiej 1, tel.
44-22-42, ● W ZŁOTORYI — przy
ul. Nowotki 23, tel. 104.

● 17.03 godz. 10 i 13 — Leon
Kruczkowski „Niemy”, reż. Grze-
gorz Stanisławski (DKZM Lubin).
● 18.03 — godz. 16, 19.03 godz.
12, 21 i 22.03 godz. 10 i 12.30 —
Maciej Staropolski „O zbrojniku
Janosiku” reż. Jacek Miodewski.

FOTOGRAFY
— pokłosie dorocznego wystawy
„Pod słońce” wystawiane są w
salach głogowskiego Miejskiego
Ośrodka Kultury. Polecamy. Tam-
że jutro o godz. 10 poczętek Fe-
stiwali Piosenki Harcerskiej.

MALARSTWO
Zygmunta Jakubiaka prezentowa-
na jest od wczoraj w galerii Wo-
jewódzkiego Domu Kultury w
Legnicy.

WYSTAWA FOTOGRAFICZNA
„Premiery” Legnickiego Teatru
Dramatycznego w Legnicy przy-
gotowana została przez lubiński
Klub Międzynarodowej Prasy i
Książki. Zachęcamy do obejrze-
nia.

23.03: „Pechowiec” (fr.), od 12 lat,
„Stowarzyszenie złoczyńców” (fr.),
od 15 lat, „Kino Małego Widza” —
22-23.03: „Zabi król” (NRD), b.o.,
● LUBIN — Polonia — 17-19.03:
„Och, Pampalini” (pol.), b.o.,
„Trzeci ojciec” (fr.), od 15 lat,
„Krótki film o zabijaniu” (pol.),
od 18 lat, 20, 21, 22, 23.03: „Kława
Dolny Węzy” (pol.), od 12 lat,
„Mściciel” (znad Złotej Rzeki)
(chiński), od 15 lat, „Wyznawcy
zła” (USA), od 18 lat, 23.03: „17
19.03: „Kosmiczne jaja” (USA),
od 15 lat, 20.03: „Krótkie śpieści”
(USA), od 12 lat, 21.03: DKF, 22,
23.03: „Krótkie śpieści” (USA), od
12 lat.

● POLKOWICE — Skarbink —
17-19.03: „Zadziwiający przygody
muskietierów” (rum.), b.o., „Przy-
jacieł mojej przyjaciółki” (fr.), od
15 lat, „Labirynt” (pol.), od 18
lat, 20-23.03: „Och, Pampalini”
(pol.), b.o., 20-23.03: „Gwiezdny
przysięż” (USA), od 15 lat, „Chri-
stine” (USA), od 18 lat, 23.03:
„Kingsajz” (pol.), od 12 lat.

● PRZEMKÓW — Gwardia —
17-21.03: „Pan Kleks w kosmosie”
(pol.), cz. I i II, b.o., 17-23.03:
„Commando” (USA), od 15 lat,
23.03: „Pukownik Redi” (węg.), od
18 lat.

● SCINAWA — Szarotka —
17-19.03: „Mściciel” (znad Złotej
Rzeki) (Hongkong), od 15 lat, „Ny-
wy Jork, czwarta rano” (pol.), od
15 lat, 20-23.03: „Bez grzechu”
(pol.), od 15 lat.

● ZŁOTORYJA — Aurum —
17-21.03: „Gliniarz z Beverly Hills”
(USA), od 15 lat, 18.03: nieczynne,
19-21.03: „Gliniarz z Beverly Hills”
(USA), od 15 lat, 22.03: nieczynne,
23.03: „Pół żartem, pół serio”
(USA), od 12 lat, „Nietykalni”
(USA), od 18 lat.

Kina zastrzegają sobie prawo
dokonywania zmian w repertua-
rach.

wiekłej zalatniał pożar samochodu
„Zuk”. Przyczyną pożaru było naj-
prawdopodobniej podpalenie.

● 9 bm. o godz. 19.30 w Głogó-
wie na ul. Świerczewskiego niezna-
ny mężczyzna wysiadając z autobu-
sowego autobusu „Jelex”. Na skutek
przebiegania mężczyzna poniósł
śmierć na miejscu.

● 9 bm. mieszkaniec Zgostelca
Tadeusz B. zgłosił, że w czasie
przebiegania na trasie Leszno —
Głogów dwóch młodych mężczyzn
ukradło mu z portfela 110 tys. zł.
Oprowadził portfel podroczny pod
koc na masce samochodu.

● W nocy z 8/9 bm. w Lubinie
na ul. Kolejowej włamano się do
szopy na ogródku działkowym.
skradziono dwa prosiaki łącz-
nej wartości około 90 tys. zł.

● 8 bm. ujawniono włamania do
piwnicy Zygmunta Sz., z której
skradziono rower marki „sprint”
wartości 23 tys. zł.

● W nocy z 8/9 bm. w Legnicy
przy ul. Wrocławskiej nieznani
sprawcy włamali się do mieszkania
Waldemara Z., skąd skradli sprzęt
radiofoniczny wartości około 400
tys. zł.

S. A.

Kto widział?

12 marca br. w godz. 18-19 na
ul. Wrocławskiej w Scinawie w
poblizu pomnika żołnierza Armii
Radzieckiej został potrącony
przez samochód „fiat 126p” kolo-
ru czerwonego Jan D. (lat 51).
Kierujący pojazdem zbiegł z

miejsc wypadku. Samochód po-
siada następujące uszkodzenia:
wgniecenia przedniej części po-
jazdu oraz wybita przednia szy-
ba. Wszystkich świadków lub
osoby mogące udzielić pomocy w
ustaleniu sprawy prosimy o
kontakt osobisty lub telefonicz-
ny z RUSW w Lubinie tel. 44-25-
53 wew. 271, 273 lub najbliższą
jednostką MO.

OMPP po kalisku czyli jako tako

Marek L. Winbrs'i

Ogólnopolski Młodzieżowy Przegląd Piosenki jest imprezą, która lata świetności ma już dawno za sobą. Brak zainteresowania ze strony muzyków spowodowany jest coraz niższym poziomem organizacji. Publiczności nie ma. Nie, nie dlatego, że zespoły są kiepskie. Po prostu organizatorzy nie wiadomo dlaczego rezygnują z reklamy. Samobójcy?

Półfinał OMPP w Kaliszu (3-5 03 89) zgromadził 37 „podmiotów wykonawczych” z kilkunastu województw. Przesłuchania odbywały się w fabryce samolotów na peryferiach miasteczka. Jedyna reklama imprezy — to mała tabliczka przed wejściem do hali i dwie flagi ZSMP. Mocne! mimo to przyszło około setki młodych ludzi.

Muzyka. Jako pierwsza na scenie pojawiła się paniąka z zespołem o klemerskich zapędach. Później było nieco lepiej. ZESPOŁ PIESNI I TAŃCA z Jelenia Góry, to takie małe THE DOORS. Gdyby grali nieco krócej... W zespole MISJA z Bielska Białej zauważyłem człowieka, który niegdyś grał w dość znanej grupie SALVATOR. To taka ciekawostka zoologiczna. MISJA (nie mylić z THE MISSION) jak sama nazwa wskazuje, przedstawiła dwie pieśni religijne. Nie, wcale nie żartuję. To rock na niezłym poziomie, może tylko wokalistki nie były nadzwyczajne. REMONT BLUES, jedna z wielu występujących w Kaliszu kapel bluesowych, bardzo podobał się publiczności. Nie wiem, czy nie zabrzmi to jak komplement gdy stwierdzę, że OBSTAWA PREZYDENTA ma już swojego następcę. Tymczasem na estradzie pojawił się duet MAREK i TOMEK z Jawora, przyjęty przez publiczność ciepło, choć bez większego entuzjazmu. Ale zdradzę wam wielką tajemnicę: aż połowa duetu MAREK i TOMEK gra w formacji heavymetalowej. THE GONZALES (WDK Legnica) zbyt długo rozpoczynał swój występ. Widać, że koledzy powinni jak najwięcej grać, grać, grać... a będzie lepiej. THE BILL AND z Bytomia wystąpił z dwiema ładnymi piosenkami. Szkoda tylko, że drugi numer to jeden z bardzo znanych standardów jazzowych. Na szczęście w jury nie było jazzmanów.

Później trochę ponudziliśmy się. Dopiero, gdy na scenę wszedł zespół WSZYSTKOIDZIE W GÓRĘ (z Wadowic), zrobiło się gorąco. Sześć panienek z wiosłami, bębniami itp. Z boku stał jeszcze gitarzysta, który wspomagał koleżanki solówkami. Marynary i szalik poszły rzeczywiście w górę. Damski rock w wykonaniu WSZYSTKOIDZIE W GÓRĘ kojarzył mi się z Izabelą T. (myślę, że zespół się nie obraził), ale ze zrozumiałych względów był świeższy i bardziej spontaniczny. Kapela gra dopiero cztery miesiace, a w planach ma przede wszystkim zmianę nazwy na... coś krótszego (może SIX GIRL?) AUTOTRAMP (Legnica — na „wygnaniu” w Jaworzynie) zaprezentował zwarty i równy program. Niestety, perfekcyjne wykonanie to nie wszystko. AUTOTRAMP, podobnie jak THE GONZALES miał kłopoty ze sprzętem. Pech czy...?

Jedyną kapelą grającą reggae był SYJON z Jarocina. Muzyczka jak muzyka. Ludzie bardzo sympatyczni, ale nawet do dokonania polskiej czołówki reggae bardzo im daleko. Jeżeli regelowcy z Jarocina chcą, aby udział w

OMPP był ich największym sukcesem, muszą wziąć się ostro do pracy. Metalowcy z cieszyńskiego — DIZZY w Kaliszu (których nie wymieniam, bo były straszne) wypadli nie najgorzej, ale ja wolę posłuchać IRON MAIDEN lub METALLIKI. EXIT (kolejny zespół z WDK Legnica!) nie prezentował obfitego owłosienia w przeciwieństwie do innych kapel heavy i hard. Była za to muzyka i show w wykonaniu wokalisty Jacka Piotrowskiego. EXIT jest grupą, w której widać, że wszyscy członkowie żyją i nieźle się ruszają. Zresztą, gdy któryś z gitarzystów stanie trochę dłużej w jednym miejscu, to wokalista ma już swoje sposoby na rozruszanie kolegi. EXIT mógł się podobać. Przez cały czas ciężko pracowała kamera wideo rejestrując koncert na potrzeby naszych wnuków i prawników. Ale wróćmy na estradę... RAJA (Jelenia Góra) to dla mnie numer jeden całej imprezy. Wprawdzie wyraźnie było słychać, że największy wpływ na muzykę kapeli ma U-2, ale z dobrych wzorów można i należy korzystać. Oczywiście w rozsądnych granicach. RAJA zdaje sobie z tego sprawę a poza tym ma niezłe teksty. Ciekawe, czy kolejne wcielenie formacji przyniesie jakiś sukces. Zapomniałem o jeszcze jednym, ważnym „podmiocie wykonawczym”. To konfeks, podobno z poznańskiego radia. Szkoda, że pan nie zna angielskiego. Chociażby nazw zespołów. Ale może to i dobrze, bo zrobił się mały kabaret, a publika miała się z czego śmiać.

GANG OLSENA, jeden z faworytów — jak zwykle — na luzie i w dobrej formie. Rock'n'roll w wykonaniu tej kapeli rajcuje nie tylko tradycyjnych fanów. Zespół jest dobry (laureat MSM Chojnow 88) ale wciąż o nim nie słychać w Polsce. Wspomnieć jeszcze trzeba o świdnickich bluesmanach (znowu!) z SONY BLUES. Oryginalne, akustyczne instrumentarium i również luz (blues). Dość interesujący wypadł ansambl ONI, trochę gorzej WOLNA EUROPA (obydwaj z nowofalowej ekipy

wrocławskiej). Z innych kapel można wymienić SAAB 99 i POWER FUNKY, które wyróżniała niezła technika. Poza tym nie zauważyłem wykonawców, o których dałoby się powiedzieć coś ciepłego. Było kilku nawiedzonych brodaczy z gitarami, jakas próbująca śpiewać paniąka. Takie małe koszmaki.

Przesłuchania ciągle trwały, a podobno w tym czasie w jednym z zakładów gastronomicznych trwał bankiet. Kapele się integrowały. Atmosfera wspaniała, jak zeznał w prywatnej rozmowie jeden z biesiadników. Niestety, musiałem trwać na posterunku i do późnych godzin nocnych słuchać dźwięków płynących ze sceny. Bohater każdego koncertu w naszej rzeczywistości to akustyk. W Kaliszu nie mogło być inaczej. Pan przy konsolce chwili się, że robił Jarocina, ale... W Kaliszu było podobnie. Organizacja — jak już wspomniałem na początku — nienadzwyczajna. Próby przerywane co chwilę (brakowało bębnow i blach w perkusji).

Ekipa legnicka została potraktowana bardzo brzydko. Prawie dwie godziny zespoły czekały na autobus który i tak nie przyjechał. W rezultacie przepadły próby, a kilka minut na scenie muzyki spędzili dzięki wspaniałomyślności pana akustyka. Poza tym znana jest sprawa „niedostarczenia” przez organizatorów do jury tekstów zespołów legnickich (AUTOTRAMP, THE GONZALES). Poziom był wyrównany, a o wynikach decydowały również takie drobne sprawy.

Nie wiem dlaczego nie zapewniono pomieszczenia, w którym muzycy mogliby nastroić instrumenty. Nie wiem dlaczego nie podzielono występujących na blok akustyczny i „elektryczny”. To przecież ułatwiłoby pracę akustykowi i zaoszczędziło wiele cennych minut. Można też było... Koniec! Resztę „genialnych” pomysłów zachowam dla siebie, bo może sam na stare lata zrobić jakiś festiwal (cha, cha!). Szkoda, że szanowni organizatorzy czuli się bardzo obrażeni, gdy zwracano im uwagę w sytuacjach konfliktowych. To wszystko powodowało niepotrzebną nerwowkę. I tak dalej, i tak dalej...

Na drugi dzień przy kilkudziesięciu butelkach napoju „Disco” (słynnego, słynnego!) z „Legpolu” ogłoszono wyniki. Na szczęście mamy swoją kapelę w chorzowskim finale! Tym zespołem jest EXIT z Legnicy. Serdeczne i szczerze gratulacje!!! Awansował również SONY BLUES, też koledzy z Dolnego Śląska. Piątkę uzupełniają: SYJON, SAAB 99 i THE BILL AND. Widać, że jury w którym zapewne brylował pan muzyk Skubikowski nie miało łatwego zadania. Znowu muszę powiedzieć: „De gustibus...”. Muszę kończyć, bo mi ucieknę autobus. Cześć!



Elementarz gitarzysty (2)

(Dokończenie z poprzedniego numeru)

● Mało kto wie, że do rozwoju klasycznej muzyki gitarowej i klasycznego lutnictwa przyczyniła się w sposób wydatny... hiszpańska Przenajświętsza Inkwizycja w XIII w. A rzecz się miała tak. W 711 r. n.e. Maurowie rozpoczęli podbój Półwyspu Pirenejskiego. Jak zwykle w podobnych przypadkach zawieruch dziejowych, nastąpiło mieszanie, jak byśmy to dziś powiedzieli, osiągnięć kultury. Wspomniani Maurowie przywieźli ze sobą instrumenty zwane rebab i rebec. Grywało się na nich podobnie jak na wiolonczeli, w pozycji siedzącej i przy pomocy smyczki. Owe 2-3-strunowe instrumenty szybko znalazły uznanie w oczach rodowitych Hiszpanów, choć przywieźli je najeźdźcy. Na całe szczęście, w obronie czystości obyczajów wystąpiła Święta Inkwizycja. Jakże to? Zeby w katolickiej Hiszpanii grywano na pogańskich, bo mużulmańskich, instrumentach?

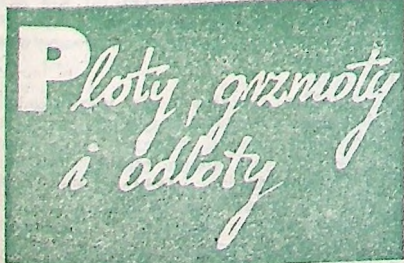
Jednak chytrą ludzka (a może umiłowanie muzyki?) nie zna granic. W oficjalnym urzędowym zakazie położono nacisk na grę smyczkiem. Ale gry palcami przepis nie zabrania. Stąd już droga bliska do poziomu ułożenia instrumentu na kolanach i prób gry oburęcznej palcami. Te chytre zabiegi doprowadziły do stworzenia instrumentu zwanego vihuela, a później gitarra es-pañola, niezwykle już podobnego kształtem do dzisiejszej gitary.

● Skąd się bierze tak ogromna popularność gitary w naszym stuleciu? Wydaje się, że decydują o tym dwa czynniki. Przede wszystkim, gitara jest łatwa w przenoszeniu, czym nie za bardzo oddaliliśmy się od naszego wojownika czy myśliwego. Ale szczególnie ważny jest powód drugi. Oto gitara sprawia wrażenie instrumentu bardzo łatwego w nauce. Wszak wystarczy opanowanie ok. 30 akordów (tzw. chwytów), by poradzić sobie z większością popularnych piosenek.

I to jest prawda, ale mocno niekompletna. Wszyscy teoretycy, a i praktycy podkreślają swoistą „dwupoziomość” gitary. Na poziomie elementarnym, właśnie tym, którym zajmujemy się w niniejszej książeczce, opanowanie instrumentu jest dziecinnie proste. Schody zaczynają się później, już w momencie gdy zaczynamy podśluchiwać i kopiować mistrzów-wirtuozów. No cóż, lojalnie uprzedzam: każdy może się nauczyć gry na gitarze. Nie trzeba znać nut. Ale umiejętności zawarte w naszym samouczku są pomocne w grze na podwórku lub co najwyżej — w lokalnym przeglądzie amatorskim. Ja wiem, młodzi muzycy-amatorzy nie cierpią podobnych moralów. Lecz wiem też, jak wielu z nich po opanowaniu szczebla „podwórkowo-niedzielnego” zaczyna przynajmniej rację tym, co twierdzą, że prawdziwym gitarzystą można zostać tylko wtedy, gdy pracuje się nad sobą i instrumentem przez co najmniej parę lat po sześć godzin dziennie.

Nie straszę. Byłoby to zaważanie Wisły kijem. Sami po jakimś czasie się przekonacie, że miałem rację.

JERZY J. KACZMAREK



● Sensacja, rewelacja!!! Dzisiaj o godzinie 17 w sali Akademii Rycerskiej w Legnicy zostanie otwarta wystawa akwarel młodego legnickiego artysty, To-

masza Barana. Zapraszamy wszystkich, którym siedzenia nie przystoły do foteli przed telewizorami. Zapraszamy wszystkich zbuntowanych, zwariowanych odlotowców i odrzutowców!!!

● CIPIERSI — zespół, który podobał się na 4. MSW w Chojnowie, wystąpił ostatnio na „Mokotowskiej Jesieni Muzycznej” (śmieszne — jesień na wiosnę!) w Warszawie. Rockmeni z Nowej Rudy zajęli trzecie miejsce, co jest sukcesem, biorąc pod uwagę kłopoty personalne zespołu. Kiedy CIPIERSI zagrają w Legnicy? Dobrze znany jest również zespół, który zwyciężył w „Mokotowskiej Jesieni”. CLOSTERKELLER to grupa, która grała w ubiegłym roku i w Chojnowie i w Głogowie. Kapela powoli, ale

uparcie zdąża do krajowej czołówki cels wave.

● Od 8 do 10 października br w Polkowicach odbędą się „Drugie Dolnośląskie Spotkania z Poezją Śpiewaną”. Udział biorą wszyscy chętni. Zgłoszenia i dokładne informacje w oddziale ZSMP.

● Do biura Katarzyny D. przybyła delegacja punków (prawdopodobnie z grupy OSZOŁOM) w celu oceniania tekstu. W związku z tym „Ploty” wysłały szpiega szoguna w celu wykrycia afery. Jednak plotki okazały się plotkami, a znany urząd nadal mieści się w okazałym budynku przy placu Dwóch Gigantów w Legnicy. Pani Katarzyna zajmowała się tekstami rockowymi podczas Pewnego Wielkiego Festiwalu, ale to już historia (ten festi-

wal). A tak poważnie, to kapele, które chcą ocenzurować teksty, powinny się udawać do urzędów kontroli publikacji i widowisk, które mieszczą się w każdym mieście wojewódzkim.

● Znany w branży muzycznej, rockowy ROBIN HOOD przez pewien czas nie dawał znaku życia. Ostatnio kółka zbliżone do ROBIN HOODA podają, że zespół został zasilony wokalistką. Podobno tydzień temu miał się odbyć ich koncert w ZKTiR „Dzielnik”. „Ploty” nie były zaproszone, więc imprezy chyba nie było. Tak czy inaczej czekamy na okazję, aby zobaczyć ROBIN HOODA wraz z ROBIN HOODKĄ na żywo!!!

PREZES



Sauna dla Grubby

Tekst Zbigniew Jakubowski
Zdjęcia Wenc'ny Kołodziejski



Legnicy działacze walczyli o ten mecz pół roku. Chodzili aż wychodzili... Polski Związek Tenisa Stołowego zdecydował, że tenisowy pojedynek odbędzie się w... Dniu Kobiet. To, że w Lubinie, umknęło uwagi. Jeszcze na początku marca w środkach masowego przekazu kolportowano wieść, że światowych tenisistów gościć będzie hala w Legnicy. Może tak by się stało, gdyby nie wykopy uniemożliwiające dotarcie w pobliże hali sportowej. Za Lubinem przemawiał także fakt, że miejscowe Zagłębie było pewniejszym gwarantem organizacji imprezy na najwyższym poziomie...

Przygotowano 1500 biletów po 1000 i 300 zł. Dla organizatorów (Zagłębie i WFS) żaden interes. Po odprowadzeniu „podatku” do centrali zysk nie pokrył w połowie kosztów organizacyjnych. Ale nie na każdej imprezie można zarobić.

48 godzin przed meczem do siedziby PZTS przyszedł telegram z niemieckiego związku, informujący, że ekipa RFN przybędzie bez najlepszych asów Olga Nemes, Joerg Roskopf i Georg Bothm postanowili trochę odpocząć przed mistrzostwami świata w Dortmundzie. Zresztą nawet tytuł drugiej drużyny superligi — bo taka była stawka lubińskiego meczu — jest wątpliwa satysfakcja. Niemcy potraktowali więc pojedynek jako okazję do sprawdzenia tenisowej młodzieży. Peter Franz i 16-letni Oliver Alke to byli wicemistrzowie Europy juniorów, a Ilka Boehning jest czwartą zawodniczką RFN.

Nasi byli solidniejsi i na wezwanie doktora Adama Giersza do Lubina przybyli wszyscy najlepsi. Tylko występ Kucharskiego stał pod znakiem zapytania. Nasz as narzekał na oskrzela i dopiero wizyta u miejscowego specjalisty uspokoiła drużynę i kibiców.

Z trenerem Gierszem rozmawiałem kilka minut przed meczem.

— Ponoć niepokojące rzeczy dzieją się z Kucharskim. Nie zjawiał się na zbiorce przed meczem z Bułgarią, teraz też jakby nie miał ochoty zagrać?

— Nie da się ukryć, że Leszek nie przejawia chęci do występów w superlidze. Nie sposób pogodzić się z takim stanowiskiem, szczególnie w sytuacji, gdy Grubba również grając za granicą jeszcze nigdy nie zawiódł. To prawda, że Leszek ma kłopoty rodzinne, ale taka niesubordynacja nie może się powtórzyć.

— Faktem jednak jest, że debel naszych asów definitywnie się rozpadł?

— Niestety. Wydaje mi się, że oni są po prostu zmęczeni i sobą, i ping-pongiem. Nie doszukiwałem się w tym „rozwodzie” jakichś podtekstów. Przecież...

praszam, ale chciałbym zająć się rozgrzewką. Możemy porozmawiać po meczu...

Na półtorej godziny przed meczem odbyła się konferencja prasowa. Bez rewelacji, jeżeli nie liczyć tego, że rzecznikiem prasowym zawodów był Jacek Kosiński — szef piłki nożnej w lubińskim klubie. Konferencja przebiegała sprawnie, z dostarczonych suweniów i materiałów informacyjnych wszyscy byli zadowoleni. Program meczu (solidny, ale z błędami) sprzedawano po 500 zł, co sprawiło, że niezbyt wielu kibiców go kupiło.

Na konferencji — jednak bez udziału trenerów — dowiedzieliśmy się, że w singlach zagrają Grubba, Kucharski i Mikijaniec. Piłka gospodarzy — Dorota Djaczyńska miała wystąpić tylko w mikście. Działacze byli trochę rozczarowani, ale pani Dorota w tym sezonie gdzieś zgubiła formę i pretensje o to może mieć tylko do siebie.

Kilka minut przed meczem w hali panował tłok niesamowity. Było też trochę organizacyjnego bałaganu. Brakowało miejsc dla dziennikarzy, a próba siadania na krzesłach przeznaczonych dla oficjeli skończyła się prawie brutalną interwencją porządkowych. Później ze zdumieniem skonstatowaliśmy, że na tych miejscach siedział już praktycznie każdy kto chciał...

Najgorsze miało jednak dopiero nastąpić. Po uroczystym otwarciu (na szczęście tylko jedno przemówienie) i wystąpieniu zespołu dziecięcego „Gwarkowie” (co zajęło w sumie 15 minut) do akcji przystąpił zawodnicy. Już wtedy w sali przy ul. Skłodowej było parowo i duszno nieczym w saunie. Wentylacja — jak zwykle — prawie żadna. Na zapleczu można było napić się piwa lub innego napoju i zjeść grubą bułkę z jeszcze grubszym plastrzem sałcesonu. Bufet prowadził — miejscowy GS i wielka szkoda, że o godzinie 18 panie sprzedawczyńce postanowiły zamknąć interes. Po ich odejściu do picia była już tylko woda w kranach.

Poszczególne pojedynki były emocjonujące, ale tylko dla kibiców. Fachowcy zauważyli, że naszym asom, albo nie chce się grać, albo lekceważy rywali. Warto było przyjść na wspaniałe wymiany piłek Grubby z Franzem czy „gesty rozpacz” Kucharskiego. Bardzo serio zagrała Alina Mikijaniec z Burzy Wrocław. Dziś jest ona wielką nadzieją polskiego tenisa i swą kolejną szansę w pełni wykorzystała Niemka była bezradna wobec zagran wrocławianki.

Kibice ostrzyli sobie apetyt na starcie mikstów. Po polskiej stronie wystąpiła Dorota Djaczyńska.

— Mam 22 lata, w 1982 roku wygrałam Spartakiadę Młodzieży, a rok temu debiutowałam na Mistrzostwach Europy w Paryżu. Moje mocne strony to forhand i utrzymanie przy stole backhandowe. Moim marzeniem jest wystąpić na MS w Dortmundzie...

Zyczymy jak najlepiej, ale z tą grą jaką pani pokazała w Lubinie, to raczej nie ma szans. Za dużo błędów, nieustanne wyrzucanie piłki ze stołu, praktycznie żaden odbiór krótkiego serwisu

i — co musi szczególnie niepokoić — nie najlepsza koordynacja ruchowa... Oby nie był to kolejny zmarzony talent w polskim sporcie.

Optymiści liczyli na solidność asów i zakończenie meczu o godz. 18. Srodcie się zawiedli. Grubba i Kucharski „dobrze” się bawili i przeciągnęli zabawę prawie do 20. Nic więc dziwnego, że część widzów znacznie wcześniej opuściła salę. Rzecz jasna nie chcąc się narazić swoim kobietom w dniu ich święta.

Trener RFN Zlatko Czordasz nie wyglądał na specjalnie zmartwionego porażką. Chwalił organizację, chociaż podkreślił, że oświetlenie mogłoby być lepsze. O grze najlepszych nie wypowiadał się, był natomiast zachwycony umiejętnościami Mikijaniec. O Djaczyńskiej nie powiedział ani słowa.

Bogdan Kaczyński, sekretarz generalny PZTS był w dobrym nastroju. Wszystko przebiegało bez zgrzytów. Do strony organizacyjnej zarzutów nie było. Również lubińska publiczność udowodniła, że nie są jej obce arkana kulturalnego kibicowania.

Misterium „celuloidowej piłeczki” zakończyło się po myśli wszystkich obecnych. A może o to chodziło?

Po walkach znów poprosiłem doktora Giersza o krótką rozmowę.

— Jest pan zatem optymistą?

— Nie widzę przyszłości tak czarno jak inni, którzy twierdzą, że po odejściu Grubby i Kucharskiego polski tenis stołowy na poziomie europejskim przestanie istnieć. Podobnie zresztą mówiono o kondycji klubu AZS AWF Gdańsk. Okazało się jednak, że po wyjeździe za granicę Andrzeja i Leszka nadal walczy on o tytuł drużynowego mistrza Polski.

— Słyszałem opinie, że podobnie jak w innych konkurencjach — rozgrywki ligowe wpływają źle na młodych zawodników, których aspiracje nie wykraczają poza premie otrzymywane z klubowej kasy.

— Oczywiście. Liga jest przyczyną pewnych degradacji, ale zawodnicy z gdańskiego ośrodka są niejako wyizolowani z rozgrywek ligowych. Grają, ale zaraz wracają do Gdańska, więc stoją nieco z boku tych wszystkich ligowych labiryntów. Proszę zresztą popatrzeć na

wyniki mistrzostw Polski. Z „gdańszczan” Mojski był trzeci, Dziubiński szósty, Kusiński siódmy, a najmłodszy — mający zaledwie piętnaście lat — Szafranek — dziesiąty.

— A co będzie z superligą?

— To osobna historia. Te rozgrywki powodują coraz większą popularność tenisa stołowego. System rozgrywania meczów o punkty superligi sprawia, że takie spotkanie tworzy prawdziwy spektakl. Rodzi się zatem pytanie: czy obniżyć rangę tego wydarzenia gra juniorów? Zdaje sobie sprawę, że najlepszy zawodnicy woleliby inne turnieje, ale moim zdaniem, mają jakiś obowiązek wobec kibiców i związku. Wobec barw Polski, które reprezentują. Przecież gdyby Grubba i Kucharski zrezygnowali na dobre z „uperligi”, to byłoby podziwiani w Polsce tylko raz w roku — podczas krajowych mistrzostw. W przyszłym roku zamierzamy więc grać w superlidze z jednym z nich, na zmianę.

Spodziewam się, że obaj podojadą do sprawy ze zrozumieniem. Zauważyłem niepokojące zjawisko. Otóż zawodnicy, nawet z czołówki, znajdujący się poza gdańskim ośrodkiem, jak gdyby „odpuścili” uważając, iż nie mają szans na awans do reprezentacji kraju. „Gdańszczanie” na ostatnich turniejach klasyfikacyjnych zdecydowanie górowali, ale wcale to jednak nie znaczy, że mają etatowe miejsca w reprezentacji. Na ostrzejsze rywalizacje wpłynęłoby powołanie ośrodków w innych regionach.

— Jak ocenia pan poziom prezentowany przez kobiety? Od lat nie możemy doczekać się zawodniczek, która byłaby pewnym punktem w rozgrywkach superligi.

— Nie chciałbym się wypowiadać o tenisistkach, gdyż mają one swoją trenerkę. Z pozycji kibica mogę powiedzieć, że jest grupa młodych obiecujących zawodniczek. Jedną z nich — Alinę Mikijaniec wypróbowałem niedawno w meczu superligi. Tarnowie z Holandią przegrała, ale grała zupełnie poprawnie. Teraz w Częstochowie zdobyła tytuł wicemistrzyni. Jeśli się chce — nie tylko w Europie, musimy więcej uwagi poświęcić młodym zawodniczkom. Im również potrzebne jest ograniczenie z najlepszymi...



Fot. Wincenty Kołodziejski

Mało bramek – sporo emocji

Iwona Magas jest uczennicą Zespołu Szkół Zawodowych w Lubinie. Jej hobby to piłka ręczna. Marzy o karierze Mistrzowskiej, chciałaby jak najszybciej grać w Zagłębiu. W drugim halowym turnieju piłki nożnej kobiet wystartowała dość przypadkowo. Ktoś skaperował ją podczas lekcji wuefu. Pomogła koleżankom w zdobyciu trzeciego miejsca, sama „wpadła w oko” wysłannikom drugoligowej „Karolinki” z Jaworzyny Śląskiej, a ponadto jednomyślnie została wybrana miss turnieju wspólnie ze swoją koleżanką klubową Małgorzatą Chalecką. I choć obie dziewczyny zainkasowały wspaniałe prezenty od PZ „Legpol”, to i tak jednomyślnie stwierdziły, że piłka nożna niezbyt im się podoba. Wolą szczyptorniaka...

Piłkarski turniej organizowany przez OZPN, „Konkrety”, ZW ZSMP, PZ „Legpol”, SKP i OSiR i „Karolinki” stał pod znakiem wyrównanych spotkań z dużą dawką emocji. Gorzej było z umiejętnościami strzeleckimi, zwłaszcza w meczach finałowych. Drużyna nauczycielek pokonała MKS Cuprum karnymi 1:0, gdyż w normalnym czasie był remis. Walka o trzecie miejsce zakończyła się bezbramkowym remisem, a w karnych lubińska zawodowka pokonała prochowicki ZSMP 2:1. Czwartą i piątą lokatę zajęły Liceum Medyczne Lubin i Zespół Szkół Spożywczych w Legnicy, gdyż po długim maratonie żadnej ze stron nie udało się strzelić gola. Przedostatni był SKS „Olimpijczyk” z Jawora pokonując drugi team ZSS 2:1.

Rewelacją turnieju były sympatyczne nauczycielki, niestety, w przeważającej mierze wuefistki. Aleksandra Kaprał, Dorota Nawracaj, Bogusława Rajchel, Halina Smiluch, Grażyna Trybulska, Krystyna Wnuk, Danuta Kunicka i... Anna Imielińska. Ta ostatnia jest uczennicą „spożywcza”, a rok temu wybrano ją nie tylko Miss Obiektu, ale i najlepszą zawodniczką. Podejrzewaliśmy, że miła Ania skończyła już szkołę i pracuje „w zawodzie”, ale nie z tego. Skaperowano zawodniczkę. Nie wiemy tylko, czy za obietnicę zdanej matury... W każdym razie Imielińska nie była w najwyższej formie. Na szczęście pozostałe zawodniczki były w żywiole (to chyba efekt podwyżek płac dla nauczycieli – przyp. red.) i nie dały nikomu szans. Zresztą kto by tam narażał się „belfrom”... Najbardziej renomowany team

miało Cuprum. Co nazwisko to szczyptorniaka od doktora Hawrysa. Forma niezła, aczkolwiek Ewa Chomiczewska w roli bramkarki nie czuła się najpewniej. Niemniej Marian Gabrysiak z Jaworzyny Śląskiej po obejrzeniu pierwszych spotkań, od razu rozpoczął targi w sprawie Chomiczewskiej. Niestety: miłość do Cuprum i ukochanej piłki ręcznej była silniejsza niż obietnica bezbolesnej przeprowadzki do Jaworzyny.

Królową strzelczyń wspaniałych goli została Renata Suliga z Prochowic. Rok temu grała wspaniale, ale kiepsko strzelała. W turnieju nastąpiło cudowne połączenie wszystkich zdolności panny Renaty. Nie zdziwimy się zatem, gdy okaże się, że zawodniczka ta wzmocni jakiś ligowy team.

I chyba będzie to ostatni nieformalny transfer. Jerzy Rukawiczem przesuwający „Prochowiczance” uroczyście oświadczył, że z pomocą ZSMP tworzy w klubie drużynę kobiecą. Przynajmniej będzie II liga.

Najlepszą zawodniczką ogłoszono wszem i wobec Anetę Jaszowską, zawodniczkę – niestety, kolejny „cios” dla wysłanników ligowych drużyn – MKS Cuprum. Dziewczyna wyróżniała się dobrym przegladem sytuacji, niezłymi strzala-

mi z obu nóg i sporymi zadatkami na niezłą rozgrywką. Oczywiście w piłce ręcznej, co pewnie ucieszy Romka Jezierskiego szkolącego piłkarki Zagłębia.

Imprezę trzeba uznać za udaną, chociaż rok temu było lepiej. Nie obyło się jednak bez pewnych potknięć organizacyjnych, ale... wszystko dobre, co się dobrze kończy.

Na marginesie dwie uwagi. Dziwić musi całkowita obojętność wobec imprezy kierownictw „babskich” zakładów pracy. Dyrekcje legnickich firm boją się imprezy jak diabła święconej wody. Nie wierzą, że w zakładach tych nie ma dziewczyn, które chętnie kopaliby piłkę w hali.

Po drugie: była to kolejna impreza organizowana przez ciągle tych samych ludzi. Konkretne dwie panie i dwóch panów z OZPN. Robili za sprzątaczkę, mikrofonowych, rozdawali napoje itp. Nic więc dziwnego, że po 8-godzinnych maratonie wyglądali dość nieświeżo. Trzeba się zastanowić, jak przy tego rodzaju zawodach wspomagać tych ludzi. Bo słowo organizator nie musi oznaczać wyłącznie fundatora nagród. Potrzebni są też ludzie do pracy.

JAKUB ZBORUCKI



Fot. Wincenty Kołodziejski

Cieżarowe boje

Cieżarowcy Górnika Polkowice coraz pewniej czują się na krajowych pomostach. W Zielonej Górze startowali w eliminacjach strefowych do ogólnopolskiego turnieju klasyfikacyjnego w gronie 64 zawodników z makroregionu dolnośląskiego. Bezkonkurencyjny okazał się Krystian Szymik występujący w wadze 100 kg, który w dwuboju uzyskał wynik 340 kg. Na szóstej pozycji „wylądował” Zdzisław Synowiec, a 10 miejsce zajął Jerzy Romanec.

W Legnicy odbył się natomiast turniej w podnoszeniu ciężarów do lat 18 i 20 o Puchar Wyzwolenia Legnicy. W wadze 52 kg, wśród 18-latków, triumfował Tomasz Rogulski z Polkowic przed Pawłem Niewińskim z Legrołu, Krzysztofem Piórkowskim z Polkowic i Albertem Wiszniowskim z Le-

grołu. W gronie 20-latków zwyciężył Krzysztof Maliński z Legrołu Legnica. W następnych kategoriach wagowych także brylowali legniczanie: Wiesław Szapowar, Dariusz Gudanowicz i Robert Juzak. W kat. 60 kg zwyciężyli Jacek Tarnowski i Sławomir Bieniek z Górnika Polkowice. W 67,5 kg Maciej Bocheński z Legrołu przed Janem Holstem z Górnika i Wojciechem Płachtą z Rolnika Legnica. W tej samej wadze, ale wśród 20-latków zwyciężył Stanisław Michajluk z Polkowic zdobywając także puchar dla najlepszego zawodnika turnieju.

(zj)

W kategorii 75 kg Jarosław Kluzek z Legrołu był trzeci, a w gronie starszych zawodników zwyciężył Aleksander Michajluk z Polkowic. W wadze 82,5 kg zwyciężył Julian Jedlecki z Rolnika Legnica, a w wadze najcięższej Adam Holst z Górnika Polkowice.

N stępcy Bruce'a Lee w Legnicy

1 IV br. w hali sportowej OSiR (ul. Żołnierska) o godz. 10 odbędzie się 2. Międzynarodowy Puchar Karate Kyokushinkai z udziałem 30 najlepszych klubów z Polski oraz z Austrii, RFN, Bułgarii i ZSRR. W programie m. in.: pokazy karate (łamanie przedmiotów twardych), pokaz samuraj, kyudo – w wykonaniu gościa z Japonii, kulturystyki, judo –

mistrzów ZSRR i inne. Równocześnie odbędzie się kiermasz wyrobów dziewiarskich produkcji Legnickiego Klubu Karate. Na kibiców czekają do rozłozowania nagrody – niespodzianki. Bilety do nabycia w sekretariacie Legnickiego Klubu Karate przy Roosevelta 1, III p. 9.00–15.00, tel 286-38.

(zj)

PTTK-owski pomysł na niedzielę

Koła klasowe PTTK „Dziabągi” i „Dreptusie” z SP nr 10 w Lubinie wspólnie z klubem „Joy” i komisją pieszą PTTK – oddział Lubin organizują 19 marca 1. Wiosenny Rajd „Marzanna '89” szlakiem obszaru chronionego „Dolina Odry”. Są dwie trasy do wyboru: pierwsza prowadzi z Lubina przez Rogów Legnicki do Kawic, a

druga z Malczyc do Kawic. Zbiórka uczestników trasy nr 1 w niedzielę o godz. 8 na parkingu ZSG przy ul. Legnickiej w Lubinie. Zwolennicy trasy nr 2 spotykają się półtorej godziny później w tym samym miejscu. Wymagany jest strój organizacyjny tzn. turystyczny i najlepiej Marzanna...

(zj)

Rosną talenty

ZW ZSMP, a konkretnie Komisja Sportu była organizatorem finału wojewódzkiego 14 Ogólnopolskiego Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Przewodniczącego ZG ZSMP. Impreza odbyła się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 11 w Legnicy, a fundatorami nagród byli także: LZS, WFS, TKKF i SZS. Startowało 40 zawodniczek i zawodników w

trzech kategoriach wiekowych. Zwycięzcami w poszczególnych zostali: Przemysław Batków, Andrzej Rybicki, Jan Przepieść, Małgorzata Mulka i Violetta Skrzypczak. Oni też zakwalifikowali się do finału centralnego, który odbędzie się na przełomie marca i kwietnia w Wałbrzychu. Warto podkreślić sprawną organizację imprezy i dużą pomoc ze strony nauczycieli szkoły.

(zj)

Sprawa przesądzona?

Sześć tysięcy widzów było świadkami dobrego meczu inauguracyjnego rundę rewanżową II ligi piłkarskiej. Niezłe tempo, sporo strzałów i dobra forma większości piłkarzy Zagłębia. Lubinianie pokonali bez problemów imienniczkę z Wałbrzycha 4:1. Bramki strzelili:

Kujawa z karnego, Ptak i Kurdyba plus jedna samobójcza. Dobrą partię rozegrał m. in. Marciniak. W tej chwili przewaga lubińskiej jedenastki nad drugim zespołem w tabeli wynosi 7 punktów. Czy to już powód do mrożenia szampanów?

(zj)

Krótko

● Andrzej Makowski, pan-czenista Zagłębia Lubin wywalczył na łyżwiarskim torze w Tomaszowie Mazowieckim srebrny medal mistrzostw Polski w wieloboju.

● Już jutro o godz. 10 i 14 w DKZM w Lubinie odbędą się ogólnopolskie zawody kulturalno-sportowe „Herkules Wsi”. Star-

tują najlepsi, a w programie specjalnym wystąpi Mirosław Daszkiewicz.

● W ćwierćfinałach Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim zmierzą się: Chrobry – Górniki Polkowice, Górnik Złotoryja – Kuźnia Jawor, Kolejarz Milkowice – Stal Chocianów i Górnik II Polkowice – Miedź Legnica. Mecze 22 marca o godz. 15.30.

(zj)

ZAKŁAD NAPRAWCZY MECHANIZACJI ROLNICTWA w Legnicy ul. Wrocławska 101 OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż samochodów:

1. Żuk A13M, nr rejestracyjny LGA-259G, cena wywoławcza 864.400 zł.
2. Żuk A13, nr rejestracyjny LGA-297G, cena wywoławcza 1.062.500 zł.

Przetarg odbędzie się 31.03.89 r. o godz. 10.

Wystawione do sprzedaży pojazdy można oglądać 3 dni przed przetargiem na terenie przedsiębiorstwa przy ul. Wrocławskiej 101 w Legnicy.

Wadium w wysokości 10 procent ceny wywoławczej należy wpłacić w kasie przedsiębiorstwa w dniu przetargu do godz. 9.

Zastrzega się prawo do unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

514-k

Przedsiębiorstwo Handlu Usług i Produkcji Różnej "CUPREX"

Spółka z o.o. w Lubinie,
ul. Armii Czerwonej nr 1

PILNIE ZATRUDNI:

1. MURARZY-TYNKARZY
2. ZBROJARZY-BETONIARZY

Praca w systemie akordowo-prowizyjnym.

Oferujemy wysokie zarobki.

Informacje codziennie pod nr tel. 44-10-97 w godz. 8-12 lub osobiście w siedzibie przedsiębiorstwa (Dom Kultury Zagłębia Miedziowego, pokój 2).

509-k

ZAKŁAD DOŚWIADCZALNY Targoszyn koło Jawora

OFERUJE DO SPRZEDAŻY

wiosną 1989 r. DRZEWKA ŚLIW: w odmianach: węgierka wczesna, opal, renkloda althana, brzoskwińowa, GRUSZE w odmianach: konferencja, faworytka, lukasówka, bonkreta wiłamsa, komisówka, CZEREŚNIE w odmianach: van, biskat oraz krzewy RÓŻ w różnych odmianach.

508-k

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-USŁUGOWE "RACOM" w Legnicy

URUCHAMIA STALE JEDNODNIOWE WYJAZDY DO BERLINA ZACHODNIEGO od 4 kwietnia br. począwszy.

Zapisy chętnych przyjmujemy w każdy piątek w godz. 11-16 w pawilonie 21 (sklep) przy ul. Waszkiewicza w Legnicy.

505-k

RESTAURACJA "ZODIAK" w Legnicy

ZAPRASZA WSZYSTKICH LEGNICZAN

oraz gości Piastowskiego Grodu na świąteczny dancing w dniu 26 marca 1989 r.

511-k

Ogłoszenia dobre

KUPNO

KUPIĘ każdą ilość n/w towarów: węży spawniczych, węży elektrycznych i acetylenowych z impregnacją, brzościotłoków do metalu z impregnacją, tapet z NRD, płytek ceramicznych, dżinsu. Wałbrzych, tel. 222-76, telex 743295. 264-k

KOŻNE

NAWET nie wiesz ile masz zalet. Przekonał się o tym kupując uzupełniające się horoskopy (Zodiakalny, Chiński, Galijjski). Podaj datę urodzenia. Sybilla 50-950. Wrocław 2 skr. 502. 52967-g

POSZUKUJĘ solidnej firmy do budowy domu jednorodzinnego. Legnica, tel. 269-36. 41273-g

KOMIS - skup - sprzedaż artykułów pochodzenia zagranicznego. Legnica, ul. Klubowa 3 (koło klubu "Humik") czeka na klientów. 41284-g

LOKALE

KUPIĘ mieszkanie własnościowe 3 pokoje. Lubin, ul. Bzdzińska 21/23. 406-p

ODSTĄPIĘ czynną piekarnię na terenie Legnicy, tel. 63-575 od 17 do 19. 41274-g

SPRZEDAM cukierki z lodziarnią z możliwością uruchomienia piekarni. Legnica, Wrocław 10/18a/14 od 18 do 20. 41276-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM dom wolno stojący lub zamienię na mieszkanie 3-pokojowe. Wiadomość: Legnica, Szpakowa 26 (codziennie od 18 do 20). 41275-g

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ

w Głogowie

ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie następujących robót:

1. Wykonanie tynków zewnętrznych w 2 budynkach. Wartość robót — 3,3 mln złotych.
2. Remonty dachów na 11 budynkach. Wartość robót — 16,6 mln zł.
3. Malowanie klatek schodowych — 20 sztuk:
Malowanie pomieszczeń biurowych PGKiM.
Malowanie wewnętrzne Domu Przedpożrebowego.
Malowanie elewacji na 1 budynku. Wartość robót — 5,5 mln zł.
4. Ocieplanie ścian — 3 budynków. Wartość robót — 6 mln zł.
5. Naprawa stopni lastrykowych w 6 budynkach. Wartość robót — 600 tys. zł.
6. Roboty izolacyjne: ścian piwnicznych w 2 budynkach mieszkalnych, w Domu Przedpożrebowym przy ul. Legnickiej i w szalecie publicznym przy ul. Armii Radzieckiej. Wartość robót — 3 mln zł.
7. Remont Pomnika Dzieci Głogowskich. Wartość robót — 4 mln zł.
8. Malowanie pasów i znaków pionowych na terenie miasta (dwukrotnie). Wartość robót — 4 mln zł.
9. Uzupełnienie ogrodzenia 2 rzędami drutu w bazie magazynowej przy ul. Elektrycznej. Wartość robót — 300 tys. zł.
10. Budowa szafek reduktorowych — 33 szt. Wartość robót — 3 mln zł.
11. Remont instalacji c.o. — pl. 1000-lecia 1-7. Wartość robót — 2 mln zł.
12. Montaż junkersów — pl. 1000-lecia 8-13 — 40 szt. Wartość robót 2 mln zł.
13. Wymiana wewnętrznej instalacji wodno-kanalizacyjnej. Wartość robót — 2 mln zł.
14. Pomiary elektryczne wraz z usunięciem usterek pomiarowych w 1 budynku. Wartość robót — 1 mln zł.
15. Uziemienie masztów antenowych — 16 sztuk. Wartość robót — 700 tys. zł.

Szczegółowych informacji o zakresie robót i terminach realizacji udziela dział techniczno-eksploatacyjny — PGKiM Głogów, ul. Poczdamka 1, pokój 109 lub 111. Oferty winny zawierać propozycje wynagrodzeń ze wszystkimi składnikami. Przystępujący do przetargu winni zapłacić wadium w wysokości 20 tys. zł za 1 obiekt lub rodzaj robót w kasie przedsiębiorstwa lub na konto — Bank Zachodni z siedzibą we Wrocławiu, Oddział w Głogowie nr 33313-402, najpóźniej w przeddzień przetargu do godz. 13. Oferty należy składać w PGKiM Głogów, ul. Poczdamka 1 w terminie 7 dni roboczych od dnia ukazania się ogłoszenia. Konieczne otwarcie ofert nastąpi w 13 dniu roboczym po ogłoszeniu przetargu, o godz. 10 w biurze zastępcy dyrektora ds. technicznych. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

507-k

WOJEWÓDZKI ZAKŁAD REMONTOWO-BUDOWLANY SŁUŻBY ZDROWIA

w Legnicy, ul. Wrocławska 177

ZATRUDNI NATYCHMIAST:

1. INSTALATORÓW WODNO-KANALIZACYJNYCH, C.O. i GAZ,
2. SPAWACZY
3. ELEKTRYKÓW z uprawnieniami SEP do 1 kV
4. MURARZY
5. OPERATORA KOPARKI „BIALORUS”.

Wynagrodzenie według zakładowego systemu wynagrodzeń.

Zakład wypłaca nagrody jubileuszowe, dodatki stażowe, 13 pensję i premię z zysku.

Szczegółowe warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Kadr, tel. 251-01 wewn. 97.

515-k

Przedsiębiorstwo Wdrożeń
Organizacyjno-TechnicznychSpółka z o.o. (j.g.u.)
z siedzibą w Legnicy,
ul. Poselska 2

ZATRUDNI PRACOWNIKÓW na stanowiskach:

- SZWACZA
 - KLEJENIA CHOLEWEK.
- w Zakładzie Produkcji Cholewek w Chocianowie, ul. Kościuszki 1.
Informacje: Legnica, tel. 230-20; Chocianów, tel. 112.

506-k

BIURO TLUMACZEŃ

„TRANSEK”

PRZYJMUJE ZLECENIA

na tłumaczenia pisemne i ustne z różnych dziedzin (handel zagraniczny, informatyka, technika, filmy video, ...).

- Krótkie terminy, na życzenie ekspres.
- Możliwość stałej obsługi (RABAT!).

Tel.: 253-73 lub 249-45, 59-220 Legnica, skr. poczt. 77.

513-k

SKLEP W WAŁBRZYCHU

przy ul. Grodzkiej 27

PROWADZI KOMIS

oraz

SKUP I SPRZEDAŻ

artykułów technicznych:

- MAGNETOWIDY,
- WIDEOKASETY,
- TELEWIZORY kolorowe,
- SPRZĘT radiofoniczny,
- SPRZĘT elektroniczny,
- w tym: mikrokomputery i urządzenia peryferyjne,
- INNE URZĄDZENIA i sprzęt techniczny.

Sklep prowadzi sprzedaż dla jednostek gospodarki społecznej i osób fizycznych, wydaje rachunki na zakupiony towar

263-k

ZGUBY

ZGUBIONO legitymację pracowniczą nr 324/33 wydaną przez Zakłady Dzielnic „Hanka” na nazwisko Ryszard Witczak zam. Legnica, Łabędzia 39/2. 41267-g

UNIEWAŻNIAMY

pieczęć o treści:

WICEPREZES
ds. handlu, gastronomii, produkcji i usług
mgr inż. Tadeusz Kinach.

512-k

Przyjacielom, znajomym, wydziałowi oświaty za pomoc okazaną w ciężkich chwilach oraz udział w pogrzebie

LUCYNY

ROSIĄK

serdeczne podziękowanie składa:

MAŁA I RODZINA.

41277-g

SPRZEDAM obrączki. Wiadomość: Legnica, tel. 610-16. 41263-g
DUŻY blaszak garaż sprzedam, 266-95 do 15. 41285-g

MOTORYZACYJNE

MIKROCIĄGNIK ogrodniczy, nowy, sprzedam Legnica 211-84 wieczorem. 54641-g
SPRZEDAM silnik do „Maza”. Złotoryja, Krzywoustego 7, tel. 412. 41298-g
ZAMIEŃFIĘ Fiata 125p. 1974 na Żuka lub sprzedam. Wiadomość: Legnica, tel. 238-37. 41261-g

PRACA

NIEUSPOŁECZNIONA Spółka Akcyjna Legnica zatrudni księgowego. Wysokie pobyry. Skrytka 17. Złotoryja. 41256-g

USŁUGI

KONSERWACJA podwozi. Chojnów, ul. Nowa 8, tel. 612. 41266-g

ZAKŁAD usług zootechnicznych i studniarskich poleca swoje usługi. Wiadomość: Legnica, ul. Głogowska 27/10. 41271-g

TROCIŃOWE czyszczenie kołuchów, odnawianie — farbowanie odzieży ze skór licowych gładkich. Lubin, Słowiańska 5. Sławinski. 41281-g

POMOC organizacyjno-prawna przy zakładaniu spółek, również z kapitałem zagranicznym. Biuro, Legnica, Marsa (pawilon) wtorek, środa, czwartek, 11-18. 41288-g

ZALUŻE okienne, wyłazanie drzwi. Wiadomość: Legnica, tel. 281-84. 41291-g

PROJEKTUJĘ — wykonuję zieleń ogrodową. Legnica 265-00. 41222-g

ZALUŻE okienne. Legnica, tel. 262-71. 41238-g

DEKODERY — Pal u klienta. Gwarancja, tel. 212-76. 41239-g

VIDEOCOM — przetransmisje telewizorów. Pal Secam u klienta. Legnica 206-39. 41193-g

Piątek, 17 III

PROGRAM I

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 DT.
9.40 „Powracające wspomnienia” (2-ost.) — film obycz. turecki.
16.00 DT.
16.05 Mieszkać — wszechznana budowlana.
16.25 Rambit — teleturniej.
16.50 Dla dzieci: Okienko Pankraciego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Gra o milion.
17.55 70-lecie odzyskania niepodległości: Polska i sąsiedzi — pr. dok.
18.50 Dobranoc.
19.00 10 minut.
19.10 Monitor rządowy.
19.30 DT.
20.00 Pytania dnia.
20.10 „Ziemia faraonów” — film hist. USA, reż. Howard Hawks, wyk.: Jack Hawkins, Joan Collins i inni.
21.45 Public.
22.15 Czas.
22.45 Studio sport: MS w jeździe figurowej na lodzie — Paryż '89: Program dowolny par tanecznych.
24.00 DT.

PROGRAM II

16.55 Język angielski (50).
17.30 Wzorkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ludzie, o których się mówi.
18.50 Polska Kronika Filmowa.
19.00 „W labiryncie” (9): „Odjazd, sto pięćdziesiąt” — serial obycz.
19.30 Dookoła świata: Z Conary do Nordkapp.
20.00 Piątek — krakowski przekładaniec kulturalny.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Motyl na ramieniu” — film franc., reż. Jacques Deray, wyk.: Lino Ventura, Claudine Auger, Paul Crauchet.
23.20 Komentarz dnia.

Sobota, 18 III

9.00 Kino najmłodszych: „Baśń o mrozie czarodzieju” — film radz.
10.30 Dt.
10.40 Stare, nowe najnowsze.
11.25 Zdrowie — pr. wojsk.
11.55 Telewizja prowincja — Tradycje nazw małych miejscowości.
12.25 Teatr prozy: Hanna Krall: „Zdażyć przed Panem Bogiem”. Wyk.: Zbigniew Zapasiewicz, Elżbieta Kępińska, Gustaw Holoubek, Ryszarda Hanin, Maja Komorowska.
13.35 Dp. trzech razy sztuka — pr. z udziałem aktorów, piosenkarzy i dziennikarzy.
14.10 Komedia: „Jak rozpętałem II wojnę światową”, cz. 3 — „Wśród innych”. Reż. Tadeusz Chmielewski. W roli głównej Marian Kociniak.
15.25 Losowanie Dużego Lotka.
15.35 Flesz — pr. muz.
16.05 Studio sport: Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie Paryż '89 — program dowolny kobiet.
16.30 Tele-show — Kto pierwszy (1) — teleturniej.
17.00 Teleexpress.
17.15 Tele-show (2).
17.45 Studio sport — c.d. mistrzostw świata.
18.30 Butik.
19.00 Dobranoc.
19.10 Z kamerą wśród zwierzaków — Sokolnicy.
19.30 Dt.
20.05 „Billy Jack” — dramat USA reż. T. C. Frank. Wyk.: Tom Laughlin, Dolores Taylor, Clark Howat, Bert Freed.
22.00 Publicystyka.
22.30 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielski.
22.40 Przegląd sportowy — Puchar Świata w lotach narciarskich.
23.20 Dt.

23.30 Kino sensacji: „Zawojcy” — film USA, reż. Don Siegel. Wyk.: Lee Marvin, Angie Dickinson, John Cassavetes, Ronald Reagan.

PROGRAM II

14.25 1v koncert życzeń.
15.00 „To wodać po ułanów” — film przyrodniczy.
15.35 Spektrum.
15.40 Lustrano architektury — pisanie po ścianie.
16.00 Główna wioska.
16.15 Tajniki przyrody (2) — Tygryś życia.
16.45 Spotkanie z Maciejem Hlowieckim.
17.00 Legendy filmu — Jean Paul Belmondo.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Wielka Gra.
19.30 Alfa i omega — Homo homini.
20.00 Alicia de Larrocha w Warszawie — IV Koncert fortepianowy Ludwiga van Beethovena.
20.50 Dolnośląski Magazyn Rozmaitości.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Raj odłożony na później” (8) — „Różne domysły” — serial ang.
22.50 Komentarz dnia.
22.55 „W labiryncie” (11) — „Odjazd, sto pięćdziesiąt” — serial TP (powtórzenie).

Niedziela, 19 III

9.00 Teleranek oraz „Szwajcarscy Robinsonowie” — serial kanad.
10.30 Dt.
10.35 „Wspólnota Pacyfiku” (4) — „Powrót do rajów” — serial dok. ang.
11.35 Kraj za miastem.
12.05 Telewizyjny konc. życzeń.
13.00 Teatr Młodego Widza: Giorgio Strehler: „Historia porzuconej lalki”.
14.00 „W kamiennym kręgu” (74, 75) — serial braz.
16.00 Studio sport — Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie Paryż '89 — pokazy mistrzów.
18.00 Teleexpress.
18.15 Wszystko jest dobre, co jest Polską — pr. o Zofii Kosak-Szczuckiej.
18.40 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dt.
20.05 „Rzeka kłamstwa” (3) — serial obycz. polski.
21.30 Raport — 7 dni.
21.40 Sportowa niedziela.
22.40 „Kalendarz polski” — film dok.
23.10 Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej.
23.30 DT.

PROGRAM II

8.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.25 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa” (3) — serial TP.
10.50 Krótkofalowiec — program wojskowy.
11.20 Lokalny koncert życzeń.
11.45 Jutro poniedziałek.
12.15 Powitanie.
12.20 Studio sport — Mistrzostwa Polski w boksie.
13.05 100 pytań do...
13.45 „Polacy” — film dok.
14.25 Podróże w czasie i przestrzeni — „Powiązania” (5) — „Kółko fortuny” — serial dok. prod. ang.
15.15 Kino-Oko: „Lisica” — film jug.: „Piekło nad chmurami” — film radz.
16.00 Studio Hi-Fi (1).
16.15 Kino rodzinne: „Outsider” — film czech.
17.30 Bliżej świata.
19.00 Goście Daniela Passenta.
19.30 Jubileusz teatru — 10-lecie Teatru Powszechnego w Radomiu.
20.00 Studio sport.
21.00 Studio Hi-Fi (2).
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Wichry wojny” (1) — serial USA. Reż. Dan Curtis.

Wyk.: Robert Mitchum, Ali McGraw i in.
22.40 Filozofia dialogu — pr. Tadeusza Kraski.
23.20 Komentarz dnia.
23.25 Dobranoc dla dorosłych: Listy heter.

Poniedziałek, 20 III

16.00 Dt.
16.05 Ze świata muzyki i plotek.
16.25 Luz — pr. nastolatków.
17.15 Teleexpress.
17.30 Reklamy z prezentami.
17.40 Echo stadionów.
18.30 Laboratorium — Krzem.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Gorąca linia.
19.30 Dt.
20.05 Teatr telewizji: Jacek Antoni Zieliński i Danuta Sliwa: „Ostatnie lato, albo pierwsza pieczęć”.
21.25 Publicystyka.
22.00 Gwiazdy jazzu — Wayne Shorter.
22.25 Sportowe disco.
22.45 Dt.
23.05 Język niemiecki (20).

PROGRAM II

16.55 Język niemiecki (20).
17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Czarno na białym — przegląd polskich kronik filmowych.
19.10 Tele-trans.
19.30 Yehudi Menuhin — Varsovia — Warszawa.
20.05 Mieszkaniec roku — rep. z Głubia Dobrynia.
20.35 Osadźmy sami.
21.15 Zamyslenia — pr. Halzki Wasilewskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Koncert na koniec lata” — film czech. o Antonim Dworzaku.
23.25 Komentarz dnia.

Wtorek, 21 III

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.40 „Evita Peron” (1) — film USA.
11.15 Domator.
16.00 Dt.
16.05 Gazeta rolnicza.
16.25 Dla dzieci: „Tik-Tak”.
16.50 „Cudowna podróż” (25) — serial austriacki.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Adwokat z Old Bailey” (2) — „Degustacja na ślepo” — serial krym. ang.
18.30 Klinika zdrowego człowieka.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Od A do Z — „S” — jak schabowy — publicystyka.
19.30 Dt.
20.05 „Evita Peron” (1) — film USA. Reż. Marvin Chomsky w roli głównej Faye Dunaway.
21.40 Konferencja prasowa rzeczniczka rządu.
22.05 Wódka, pozwól żyć...
22.35 Dt.
22.55 Język angielski (20).

PROGRAM II

16.55 Język angielski (20).
17.30 „Szokujące nowości” (3) — „U progu sztuki współczesnej” — serial ang.
18.00 Rozmaitości.
18.30 „Apartheid” (2) — „Nowy porządek 1948-1964” — serial ang.
19.30 Kolorowy zawrót głowy.
20.00 Non stop kolor: „Brown Sugar” — „Od lat sześćdziesiątych do lat osiemdziesiątych” — serial dok. USA.
21.00 Na warsztacie historyka — prof. Jerzy Borejsza.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Dorastanie” (4) — „Lata 1975-1976” — serial obycz.
22.45 Komentarz dnia.

Środa, 22 III

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.

9.25 „Spotkanie na lotnisku” (8 — ost.) — „Ponowny start” — serial obycz. NRD.
10.40 Domator.
15.50 Dt.
15.55 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.
16.05 Bariery.
16.25 Scena TDC — przygotowana z „Sonatą”.
16.50 Dla dzieci: „Cojak” — teleturniej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Lex — zapowiedź programu o ZBoWiD.
17.35 Spojrzenia.
18.05 Telewizyjny informator wydawniczy.

18.20 Dawniej niż wczoraj — Archiwum XX wieku.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Lex — ZBoWiD wobec reorganizacji.
19.30 Dt.
20.05 Zwierciadło czasu „Długie pożegnania” — dramat psychologiczny radz. Reż. Kira Muratowa. Wyk.: Zinaida Szarko, Oleg Władimiński i inni.
21.40 Lex — mag. społeczno-prawny (2).
21.50 Raport.
22.20 Rozmyślenia prof. Mariana Stepiana.
22.30 Konstanty Idefons Galczyński „Wielkanoc Jana Sebastiana Bacha” — monodram w reż. i wyk. Henryka Boukolowskiego.
23.10 Dt.
23.30 Język rosyjski (21).

PROGRAM II

16.55 Język rosyjski (21).
17.30 Wiem wszystko — teleturniej.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Ze wszystkich stron — mag. rer.
19.00 Rzeczpospolita nieznana — Wilno.
19.45 Georg Friedrich Haendel — „Xerxes” — rep. z nagrania.
21.10 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „07 zgłoś się” — „Wagon pocztowy” — serial TP.
22.45 Telewizja nocą.
23.30 Komentarz dnia.

Czwartek, 23 III

8.35 Domator.
8.50 Domowe przedszkole.
9.15 Dt.
9.25 „Ośmiornica” (2) — serial krym. wł.
10.30 Domator.
11.00 Magazyn wspomnień — Lwów.
15.55 Dt.
16.00 Polonijne spotkania — Zakopane '89.
16.25 Kwant oraz film „Edisonowie” (9) — serial ang.
17.15 Teleexpress.
17.30 Kultura i sztuka w wojsku — public.
17.55 Film dok. „Turki”.
18.20 Sonda — Pośrodku drogi donikąd.
18.50 Dobranoc.
19.00 „10 minut”.
19.10 Teraz — tygod. gosp.
19.30 Dt.
20.05 „Ośmiornica” (2) — serial krym. wł.
21.10 Pogaz.
22.00 Wokół wielkiej sceny — mag. operowy.
22.50 Dt.
23.10 Język francuski (21).

PROGRAM II

16.55 Język francuski (21).
17.30 Rodzice i dzieci.
18.00 Rozmaitości.
18.30 Magazyn „102”.
19.00 „Muppet show, czyli rewią gwiazd” — Florence Henderson.
19.30 Puls — pr. med.
20.00 Kocham świat — psychodrama Joanny Rawik.
20.50 Tryptyk o męce pańskiej.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Vercors — „Milczenie morza”.
22.40 Komentarz dnia.

Gwiazdy mówią

Wierzymy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

● **BARAN** (21.03 — 20.04) W najbliższym czasie zostanie przyćmiony do muru. Nie daj się jednak sprowokować do osłonięcia swoich zamiarów. Nie podejmuj też żadnych decyzji pod presją, będziesz jej potem żałował. Ważna wiadomość z daleka nadejdzie niespodziewanie. Finanse w porządku.

● **BYK** (21.04 — 21.05) Oczekujecie jakichś zmian. One jednak przędka nie nastąpią i nie zmieniajcie swojej obecnej sytuacji. Praktycznie nie macz wpływu na decyzje dotyczące spraw zawodowych. Większe zajęcie się swoimi bliskimi korzystnie poprawi domowe stosunki. Liza satysfakcja dla tych, którzy zajmują się sztuką.

● **BLIZNIĘTA** (22.05 — 20.06) Najlepiej zdecydować się na szczerą rozmowę i wyjaśnienie wszystkich wątpliwości co leży ci na sercu. Trwanie w nieufności przynosi tylko szkody twojej przyjaźni i twojej psychice. Poprawa sytuacji finansowej nastąpi niebawem. Jednak jeszcze nie czas na wielki wydatek, który od dawna planujesz.

● **RAK** (21.06 — 22.07) Twoja postawa i twoje postępowanie w najbliższym tygodniu zdecydują o tym, czy zmiany, które dokonają się w tym tygodniu będą dla ciebie korzystne. Spotkanie towarzyskie pozwoli ci wyjasnić utrzymującą się zagadkę. Strzeż się Lwa, on potrafi w całości poznać przeciwnika.

● **LEW** (23.07 — 23.08) Znajdziesz się w nieco kłopotliwej sytuacji, którą sam wywołałeś swoimi nieopatrznościami. Są dwa wyjścia, albo obietnicy dotrzymać, albo sprawę w inny sposób wyjaśnić. Chowanie głowy w piasek nie przyniesie dobrych rezultatów. Spotkanie z przyjaciółmi odświeży twoje spojrzenie.

● **PANNA** (24.08 — 23.09) Ludzisz się, że przeprowadzisz wszystkie swoje zamierzenia i projekty. Trzeba będzie trochę poczekać, szczególnie na dalszą podróż. Jednak twoje uparte dążenie doprowadzi przynajmniej jedną ważną sprawę do szczęśliwego końca. Niebawem ważne spotkanie.

● **WAGA** (24.09 — 23.10) Najbliższy tydzień będzie trudny. Znajdziesz się w nieprzyjemnej sytuacji wymagającej od ciebie nieprzejmowanej postawy. Może trzeba będzie zrezygnować z kilku przyjemności, by uzyskać czas na ważniejszą sprawę. Wiadomości, których się spodziewasz nie nadejdą.

● **SKORPION** (24.10 — 22.11) Na początku tygodnia dobra nowina. Ale później chmury będą się zbierać nad twoją głową. Ostatnio dość obcesowo się z kimś obśledłeś, on poczuł się urażony. Dla dobra przyjaźni trzeba naprawić szkody. Niespodziewana rodzinna wizyta pokrzyżuje twoje plany finansowe.

● **STRZELEC** (23.11 — 22.12) Nie lubisz czekać. Chciałbyś mieć wszystko natychmiast. Ten pośpiech będzie cię drogo kosztował. Staraj się też nie psuć sobie stosunków z otoczeniem swoją arogancją. Postawą, za to możesz zapłacić utratą rzeczy najcenniejszej — ludzkiej przyjaźni.

● **KOZIOROŻEC** (23.12 — 20.01) Nie okazuj zniecierpliwienia. Sprawa na którą tak ci zależy rozstrzygnie się w najbliższych dniach. Będzie można wówczas bezbłędnie zdecydować w ważnej sprawie. Musisz być jednak z góry przygotowany na pewne komplikacje, szczególnie w sferze uczuciowej.

● **WODNIK** (21.01 — 20.02) Trudno ci podjąć wiążącą decyzję w sprawie radykalnych zmian. Pamiętaj jednak o tym, że im dłużej czekasz, tym bardziej wzrasta ryzyko nieomyślnych dla ciebie decyzji. Uczucie się będą mogły wyrazić się postępowaniem co umocni ich pozycję. Pracujący osiągną drobne satysfakcje.

● **RYBY** (21.02 — 20.03) Żyłesz ostatnio sprawami zawodowymi, zaniedbujesz nieco rodzinę i przyjaźni. Nadszedł właściwy czas, by doprowadzić do realizacji pomysłu, który pozostaje wciąż w sferze dyskusji. Dobre wiadomości z daleka bardzo podniosą cię na duchu.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skr. poczt. 145, telex: 0782624 REDAGUJE KOLEGIUM: Witold Pededurny (red. naczel.), Czesław Pańczuk (sekr. red.), Wanda Dybalska (z-ca sekr. red.), ZESPÓŁ: Ryszard Adamów Janusz Dobrzański, Zbigniew Jakubowski Wincenty Kolodziej (fotoreporter) Maria Kuncaitis, Zygmunt Łuszcz, Elżbieta Pomorska (red. techn.) Maria Sambońska Agnieszka Sztylińska TELEFONY: red. naczel. 241-46 sekr. red. 299-25 z-ca sekr. red. 241-49 publicysty 602-26 fotoreporter 214-77 biuro ogłoszeń i administracja 279-92 REKOPISOWY nie zamawionych redakcja nie zwraca Zastrzeżenie się również prawo skracania nadsyłanych tekstów WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 64 50-950 Wrocław 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2 OGŁOSZENIA przyjmują: Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW 50-950 Wrocław 2 tel. 357-71 wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju i zagranicą w godzinach 8-16 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada PRENUMERATA kwartalna — 260 zł półroczna — 520 zł roczna — 1040 zł Wpłaty nadawca adresować: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki 50-950 Wrocław 2 ul. Hubska 8/16 nr konta NBP i Oddział Wrocław 43015-4271-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udziela oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Prenumeratę za zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumeratę za droższą od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy PI ISSN 0137-4680 Indeks 36272

MF

magazyn
firmowy

Specjaliści od pułapek?

Gospodarze Złotoryi poprzez wyspecjalizowane brygady już wielokrotnie przekopywali ul. Słowackiego w Złotoryi. Po ostatnich remontach „zapomnianie” wyremontować drogę przy nowo wybudowanym budynku co sprawiło, że powstała znakomita pułapka dla zmotoryzowanych. Mamy nadzieję, że jak ludzie z kręgu naczelnika wezmą się do wznoszenia hali z basenem (planowany termin przełom wieku) to nie będzie to żadna pułapka...

Kto dla kogo?

Podobno piekarze prywatni (w Legnicy jest ich kilkunastu) nie mają problemu ani z mąką ani z dodatkami. Tymczasem kupno chleba w sobotę staje się w wojewódzkim mieście koszmarem. Jeśli już odstoi się swoje w kołeczce to zwykły chleb jest niedopieczony, jeśli w ogóle jest. Zazwyczaj już po dwunastej w żadnym piekarni nie ma ani bochenka. MF stawia pytanie: Kiedy nadejdzie taka sobota, gdy pieczywo od „prywatniarzy” będzie w sprzedaży przynajmniej do szesnastej? Szczerze mówiąc, nie wierzymy, że ktoś nam odpowie.

dżeczyna firmowa



Aneta Biszczak uczennica III klasy w Zespole Szkół Ekonomicznych w Legnicy.
Fot. Wincenty Kołodziejczyk

podsluchane

W czytelni lubińskiego KMPiK rozmawiają dwaj znani działacze sportowi Zygmunt B. i Krzysztof K.:

— Popatrz Zygmuncie, przecież oni ten dowcip dali już drugi raz.

— Wiem. To był test na spostrzegawczość. Wyobraź sobie, że zadzwoniłem do redakcji i powiedziałem im o tym. A oni w nagrodę dali mi adres i telefon dziewczyny z „MF bliżej natury”.

— I co?

— Sprawdziłem. Informacje były rzetelne.

Obserwatorium gastronomiczne

Zapowiadaliśmy niegdyś, że od czasu do czasu, w czasie naszych gastronomicznych wędrówek zaglądać będziemy do lokali wcześniej przez nas odwiedzanych i opisanych. Dotychczas uczyniliśmy tak tylko raz: pionem tamtej wizyty była wysoka ocena legnickiego baru „Baks”. Czas najwyższy zatem, aby odwiedzić i opisać następny ze znanych nam wcześniej lokali. Nasz wybór padł na, także legnicki (PSS „Spotem”) bar szybkiej obsługi „Tempo”.

Przed wizytą zajrzeliśmy, dla przypomnienia pewnych faktów, do naszego archiwum. O barze w numerze „Konkretów” sprzed trzynastu miesięcy przeczytaliśmy: „O każdej porze dnia „Tempo” świeci pustkami. Oferta przerażająco uboga... Na podstawie trzynastomiesięcznej obserwacji możemy stwierdzić, że przez ten czas niewiele się zmieniło. Nadal konsumentów mogliśmy policzyć na palcach jednej ręki. Oferta gastronomiczna była wprawdzie nieco bogatsza, ale w dalszym ciągu zdecydowanie niezadowalająca. W ciągu trzech dni zauważyliśmy tylko trzy zupy (dwa razy były dwie, raz jedna): krupnik (107 zł), grochówka (78 zł) i barszcz (121 zł). Nieco więcej niż poprzednio dał drugi (przed rokiem tylko bejsztyk, cynadry i tazaniki): stek z ziemniakami (771 zł), gulasz z płuc (159 zł), kotlet pożarski (401 zł), zrazy z ziemniakami (329 zł), pieczeń wieprzowa (741 zł), bigos (75 zł) i golonka (84 zł za 300 g). Wszystko to, oczywiście nie jednego dnia. Jak widac, z jadłospisu zniknęły mrożonki, w których „Tempo” specjalizowało się przed rokiem. Czyżby magazyn legnickiej chłodni świecił pustkami?

Zastanowili nas ceny dań mięsnych przygotowywanych w „Tempo”. Przypuszczamy, że surowiec pochodzi z zakupów na tak zwanym wolnym rynku. Mimo to, ceny wydają się nam stanowczo za wysokie. Kogo dzisiaj stać na zapłatę za skromny stek z porcją ziemniaków 771 zł? Jeśli dodać do tego jakąś surówkę i zupę, cena obiadu sięgnie tysiąca złotych! Za te pieniądze można zjeść przyzwoity obiad w lokalu wyższej kategorii. Uważamy, że marże w „Tempo” stosowane na dania mięsne są zbyt wysokie. W końcu bar szybkiej obsługi, to nie restauracja z wyszynkiem. O tym, tak nam się zdaje, w legnickim „Spotem” zapomniano. Uważamy, że zwiększenie rentowności każdego zakładu gastronomicznego powinno się osiągać poprzez przyciągnięcie jak największej liczby konsumentów, a nie poprzez windowanie cen.

Mimo tych poważnych zastrzeżeń, nasza ocena „Tempo” jest znacznie wyższa niż przed rokiem. Może dlatego, że gorzej niż przed rokiem był już chyba nie może „Tempo” otrzymuje od nas aż dwa i pół punkta. Mamy nadzieję, że w przyszłości będzie lepiej.

Tako Stańko rzecz...

Choć tak jak dotąd na świecie czyli tym naszym też podole, nikt z nikim jeszcze — jak wlecie — nie dogadał się przy pustym stole. Może ta trudna sztuka nam się wreszcie uda! Wszak w kraju nad Wisłą, już zdarzały się...

P.S. Fakt to bezsporny — latami doświadczając wsparty — nie bujka do poduchy, że przy okrągłym stole najlepiej grać w karty i wywoływać... duchy!

Mamy czas

Takiego zdania są „fachowcy” z PGM, którzy na Orzeszkowej 1 do 13 lutego wymienią kanalizację wodną. Praca idzie powoli bo i mają płacone za dniówkę. Nic to, że lokatorzy nie mogą korzystać z toalet. Byłe do wiosny...

Zachęcamy...

...pracowników ZGM do odwiedzenia budynku przy ul. Hutniczej 8 B. Albo wystawcie drzwi wejściowe zupełnie, albo je zreperujcie, nie zapominając o oszkleniu.

Wybory miss

Aby wybrać miss czegoś tam, należy nałożyć na jej głowę koronę. Oczywiście jest to akt końcowy, po decyzji jury. Na balu w Krotoszycach uczyniono zgola inaczej! Uznano, że wszystkie pannie są urodziwe ponad miarę i o koronie miał zdecydować... portfel pana Koronę licytowano. Pan Kędziński z Zagrodna przebił wszystkich kwotą 9 tysięcy i jego wybranka została królową piękności. A może z tego pomysłu skorzystają organizatorzy wyborów Miss Polonia '89?

galeria Satyrykonu



Rys. Anatolij Kazanski

Z pocztu do „MF”

● Kiedy w Legnicy będą trolejbusy? (Jerzy K., Lubin).

— Wówczas, gdy z legnickich jezdni wykopie się pozostałości linii tramwajowych (np. na ulicy Wrocławskiej).

● Czy to prawda, że w legnickiej Wenecji pływają aarybek jesiotra? (Andrzej H., Wrocław).

— Prawda. Pisaliśmy o tym w „MF”. Ale na kawior trzeba będzie poczekać jeszcze cztery — pięć lat.

● Czy dziewczyny w „MF” są prawdziwe? (Marian P., Chojnów).

— Jak najbardziej prawdziwe i te po lewej i te nad krzyżówką. Ale adresów i telefonów nie podajemy. Sutenierstwo jest karalne.

● Czy dawno się Pan urodził? (Arietta K., Legnica).

— Bardzo dawno temu, kiedy byłem jeszcze bardzo małym dzieciakiem.

● Gdzie najchętniej siada Pan w kinie? (Stanisław M., Złotoryja).

— Przed ekranem.

POZIOMO: 1) w kościele, 9) w „Szaradziście”, 10) bez dozoru, 11) do zanucenia, 12) na talerzu, 15) metal na pierścione, 16) przesyłka pocztowa, 18) „kuzynka” pończochy, 22) przy dynamicie, 24) żyłka do czegoś, zacięcie, 25) pas wzduż linii ograniczającej pewną przestrzeń, 26) chodni w czasie snu.

PIONOWO: 2) zakłóca ciszę, 3) wisząca lampa, 4) gdy nawieje śniegu, 5) bez liczenia się z kinkolwiek, 6) podpora elektroniki, 7) z naszego na lepsze, 8) śmietnik w wieżowcu, 13) na niebie, 14) w silniku elektrycznym, 17) na nim maszyna, 18) między kondygnacjami, 19) umiżgi, zalogi, 20) wszczynają proces cywilny, 21) przejazd pod ziemią, 23) specjalność Kochanowskiego.

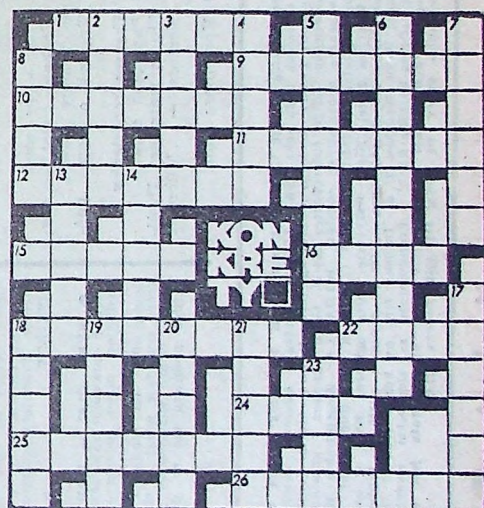
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 9. POZIOMO: sterta, Piotruś, kobieta, Cremona, sandacz, opona, Jawa, wrzesień, pies, „Atut”, o-sprzet, oparcie. **PIONOWO:** tabun, rzepa, Apacz, potencja, przodownik, okrasa, skos, Amper, daniel, ostrze, wrzós, zaspas, susza, Erato, lura.

NAGRODY KSIĄŻKOWE WYLOSOWALI: DANIEL STRAGOWSKI, ul. Wojska Polskiego 58/3, 58-500 Jelenia Góra; TERESA JEGIELLO, ul. Orbi-

MF bliżej natury



Krzyżówka



talna 8/8, 58-220 Legnica; JE-NA ROZWIĄZANIA krzy-
GOWSKI, ul. Wojska Polskie-
RZY KOLANO, ul. Armii RA-
dzieckiej 8/15, 67-200 Głogów,
zówki z numeru 11 czekamy
do 25 bm.